Polska Zachodnia

TYGODNIK ILUSTROWANY

CENA 15, — zł

ROK V
NR 21 (197)
Stron: 6

POZNAŃ
29 maja 1949 R.

Biblioteka Gdańska
CW 9038

DZIŚ W NUMERZE:

J. P.: Praca stoczni polskich. — St. Pieńkowski: O polskiej ludności na Dolnym Śląsku. — Chcą ukryć zbrodnie hitlerowskie. — A. Ł.: Artysta i jego dzieło. — Kronika kulturalna Ziem Zachodnich. — Fragment z powieści hutniczej „Trzecia zmiana" E. Paukszty.

„To dla nas jak zdrowie"

Konsekwentna, konkretna i codziennie praktycznie realizowana polityka oświatowa naszego Rządu Ludowego sprawiła, że mur ciemnoty i zacofania, jakim w Polsce przedwrześniowej otaczano masy robotnicze i chłopskie i jakim usiłowano je odgrodzić od zdobyczy postępowej nauki i wiedzy dzisiaj został już rozwalony. Szerokie pełne światło prawdy i oświaty, nauki i kultury coraz bardziej przenika w głąb i wszerz ludu, usuwając karygodne i rozmyślne zaniedbania czasów „sanacyjnych". Niedawny „Tydzień Oświaty, Książki i Prasy" (1—8 maja br.) wykazał dowodnie, że:

1. Oświata, nauka i kultura w hierarchii potrzeb i zadań ogólnopaństwowych zajmują jedno z pierwszych miejsc.

2. Książka i prasa stanowią potężny środek społeczno-politycznego i kulturalnego wychowania narodowego.

3. Książka i prasa dopiero w Polsce Ludowej stały się chlebem powszednim najszerszych mas.

W okresie „Tygodnia" w całym kraju we wszystkich miastach i miasteczkach, gminach i gromadach święciła po raz pierwszy w Polsce powszechny triumf książka i prasa. W spracowane, twarde ręce brał robotnik z fabryki i chłop z roli z zaciekawieniem i niekiedy ze wzruszeniem nieznanego mu dotąd przyjaciela i przewodnika w postaci książki. „Wędrowne księgarnie", które docierały do zakątków zdawało by się zabitych deskami witane były z niesłychanym entuzjazmem i niekłamaną radością. Dokoła samochodów z książkami i gazetami skupiała się młodzież i starsi, wykupując je na wyrywki. Żeby podać tylko jeden przykład: we wsi Dąbrówka w powiecie radzymińskim wykupiono w ten sposób wszystkie tomy „Krzyżaków' Wędrowne księgarnie musiały kilkakrotnie uzupełniać swoje zapasy.

Otwarcie nowych świetlic, bibliotek, kursów nauki czytania i pisania, domów ludowych i społecznych było dla mas pracujących w mieście i na wsi prawdziwym przeżyciem, które rozszerzyło krąg zainteresowań i rozpaliło jasnym płomieniem kaganiec oświaty wszędzie tam, gdzie tlił się on dotąd tylko wątłym płomykiem.

— „Toć to dla nas jak zdrowie! — mówili chłopi w Głoskowie. — Teraz będziemy złączeni bardziej ze światem". A starszy chłop, przygarbiony już, o włosach przyprószonych siwizną, powiedział, wskazując na swe zczerniałe dłonie: „Niejednemu będzie nie sporo wziąć książkę do ręki, jak jej nie używał kilkanaście lat. Za rządów sanacji nikt się o nas nie troszczył, ale czasy się zmieniły. Nasz rząd inaczej myśli i dlatego książki do nas na miejsce dochodzą. To jest dla nas wielkie dobrodziejstwo". Godzi się tutaj zaznaczyć, że akcja umasowienia oświaty, nauki i kultury jest stałym i nieustannym dowodem sojuszu rzesz robotniczych i chłopskich. W okresie „Tygodnia" ponad 40 gromad wiejskich woj. pomorskiego otrzymało w darze od robotników biblioteki liczące po 500—600 wartościowych książek. W woj. olsztyńskim uruchomiono staraniem robotników 196 bibliotek gromadzkich, 34 świetlice wiejskie i 220 kursów czytania i pisania.

Na Ziemiach Zachodnich w akcji kulturalno-oświatowej w okresie „Tygodnia Oświaty, Książki i Prasy" szczególnie szeroki i żywy udział wzięły placówki terenowe Polskiego Związku Zachodniego, o czym piszemy obszerniej na str. 4 dzisiejszego numeru. Na tym miejscu pragniemy jednak podkreślić, że Polski Związek Zachodni od początku istnienia w Polsce Ludowej prowadzi dzieło oświaty wśród ludności rodzimej i wśród repatriantów z Niemiec przez kursy repolonizacyjne, zakładanie bibliotek, domów społecznych itd. Tysiące książek o Ziemiach Odzyskanych i dla Ziem Odzyskanych trafiło do rąk czytelników dzięki akcji P. Z. Z.

Rzetelna troska Rządu również i na tym ważnym odcinku naszego życia idzie w parze z wysiłkiem partii politycznych, organizacji społecznych i gospodarczych, związków zawodowych, instytucyj wydawniczych itp. Ziemie Zachodnie w tej trosce i w tych wysiłkach są specjalnie wyróżniane, o czym świadczy np. udział premiera Cyrankiewicza w uroczystościach „Tygodnia Oświaty, Książki i Prasy" w gromadzie Jasienica Dolna na Opolszczyźnie. Premierowi towarzyszyli: minister oświaty Stanisław Skrzeszewski, wiceminister Henryk Jabłoński, wojewoda śląsko-dąbrowski Jaszczuk oraz sekretarz PZPR w Katowicach — Machno.

Nieprzebrany i niewyczerpany skarbiec oświaty i kultury narodowej oraz ogólnoludzkiej otworzyła nam dopiero epoka budowy socjalizmu, epoka wzrastającego dobrobytu mas pracujących, epoka wolnego, wyzwolonego z ucisku kapitalistycznego człowieka, epoka potężniejącego z dnia na dzień nurtu postępu. Z tego skarbca jak z krynicznego źródła czerpie i czerpać będzie w coraz szerszej mierze lud naszego kraju, w tym źródle bowiem tkwi prawda i postęp, dobrodziejstwo i zdrowie. (d)

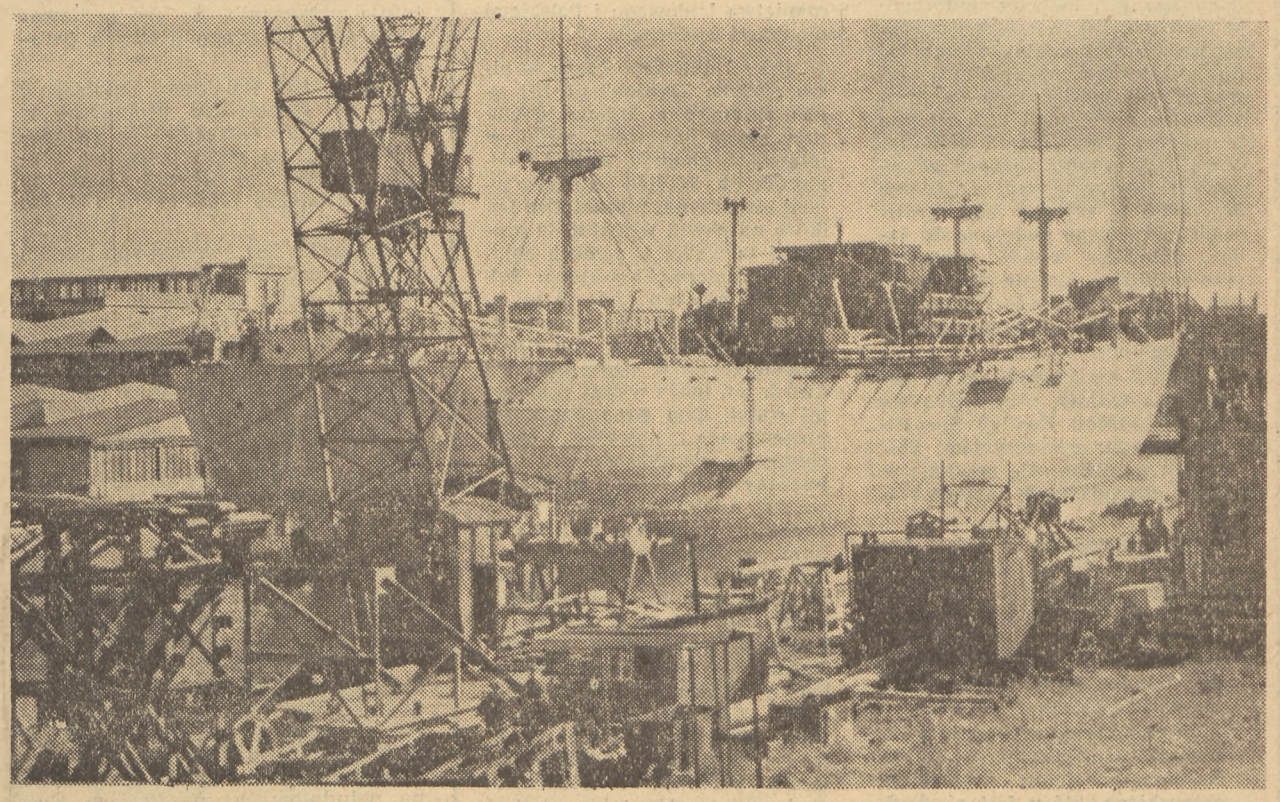

Motorowiec „Warta" w końcowej fazie odbudowy

Foto.: K. Komorowski — Sopot

Praca stoczni polskich

Dwadzieścia niemal lat czasu potrzebowaliśmy w okresie międzywojennym, by przystąpić do budowy pierwszego pełnomorskiego statku handlowego. Obecnie, zaledwie cztery lata po zakończeniu działań wojennych, stocznie nasze nie tylko zdołały dźwignąć się z ruin, ale dokonały już wielokrotnie większej pracy niż w pięć razy dłuższym okresie przedwojennym. Kilka statków nowych i liczne gruntownie wyremontowane jednostki zostały już spuszczone na wodę, szereg dalszych statków znajduje się w różnych stadiach budowy na pochylniach. Oprócz tych prac i remontów kapitalnych stocznie dokonały i dokonują wciąż wielu prac mniejszych, wielu doraźnych remontów i napraw.

Spośród napływających wciąż z wybrzeża wiadomości o nowych osiągnięciach naszych stoczni, na czoło wybiły się dwie: o wyjściu w pierwszy swój rejs oceaniczny motorowca „Warta" i o przedterminowym spuszczeniu na wodę czwartego z kolei rudowęglowca. Mało zapewne kto z czytających w prasie notatkę o wyjściu w pierwszy rejs do Indii nowego luksusowego naszego motorowca wie, że statek ten stosunkowo jeszcze niedawno temu był wrakiem, z wypalonym wnętrzem i że nie wydawało się, by mógł być zdatny na coś więcej, jak na pocięcie go na złom. Torpeda, która kiedyś w połowie 1944 roku przebiła jego prawą burtę w dziobowej części kadłuba oraz trzy bomby lotnicze, jakie w grudniu tegoż roku osadziły oczekujący wolnego doku statek na dnie portu gdyńskiego, sprawiły w efekcie, że nie liczono się już z możliwością remontu. Decyzji tej trudno się nawet dziwić: potwierdzić to może każdy, kto w roku 1945 czy jeszcze do połowy 1946 r. oglądał wrak, spoczywający na dnie basenu przy nabrzeżu francuskim. Pogruchotany, rozbity, wypalony i zardzewiały wrak.

Ten właśnie wrak z lat 1945/6 jest dziś najpiękniejszym i najlepszym może statkiem polskim, luksusowym motorowcem, którym

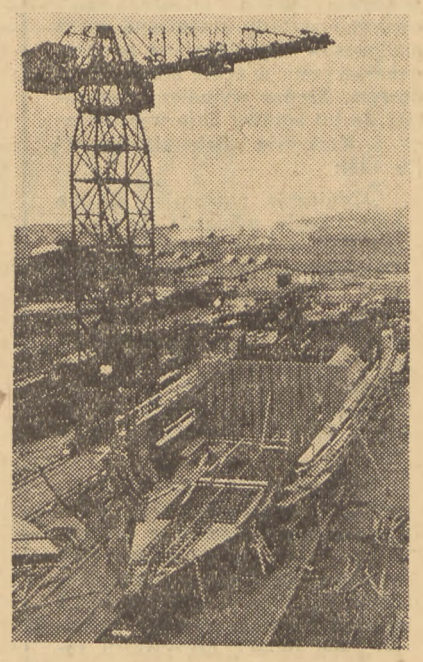

Rudowęglowiec IV na pochylni w stoczni gdańskiej w trakcie budowy

Foto.: K. Komorowski — Sopot

prawdziwie szczycić się może rozbudująca się w coraz szybszym tempie nasza flota. Szczycić się może tym więcej, że jest to „statek wrócony życiu" — jak słusznie w jednym z periodyków morskich „Warta" została nazwana. Statek przywrócony życiu, dzięki wysiłkom nurków i ekip ratowniczych, dzięki owocnej pracy konstruktorów, inżynierów i techników, dzięki trudowi rąk stoczniowców, innymi słowy dzięki uporczywej, wytrwałej pracy ludzi wielu różnych zawodów, zjednoczonych w zgodnym dążeniu do osiągnięcia zamierzonego celu: zamienić pogruchotany wrak na pełnowartościowy statek oceaniczny naszej floty handlowej.

Przedterminowe spuszczenie na wodę czwartego z kolei rudowęglowca jest jednym z dalszych dowodów osiągnięć naszego przemysłu i budownictwa okrętowego. Statek ten, jeden z sześciu rudowęglowców, budowanych w pierwszej serii, w pierwszym etapie rozbudowy naszej floty handlowej na krajowych stoczniach, nosi nazwę „1 Maj". Jego przedterminowe wodowanie uchwalone i przeprowadzone zostało jako Pierwszomajowy Czyn pracowników Stoczni Gdańskiej, zatrudnionych przy budowie statku.

Tak więc obok rudowęglowców, noszących nazwiska zasłużonych przy ich budowie przodowników pracy: „Sołdek" i „Brygada Makowskiego", dwa dalsze nazwami swymi przypominać będą dwie ważne w życiu państwowym i społecznym daty: 15 grudnia 1948 r. Kongres Zjednoczenia Partii Robotniczych — stąd nazwa „Jedność Robotnicza", oraz corocznie uroczyście obchodzone Święto Pracy: „1 Maj".

Podając bilans czteroletniej pracy na Wybrzeżu, minister Rapacki powiedział:

„Jakie to siły w zniszczonym i deptanym przez pięć lat okupacji kraju zdołały dokonać takiego dzieła? Na czym budowaliśmy tak szybko — i na czym dalej i szybciej będziemy budować? Nie trzeba wielu słów i papieru. Dobitniej mówią o tych siłach twórczych, o tym — co budowało i doskonaliło gospodarkę morską — nazwy".

Każdy, kto z żywą uwagą i troską śledzi piękny rozwój naszej floty handlowej, jej rozbudowę na krajowych stoczniach, przyzna, że nie można było rudowęglowcom, pierwszym pełnomorskim statkom w Polsce wybudowanym, dać lepszych i trafniejszych nazw..

D n/55/052

Przegląd prasy

Kongres ZZ – Azyl?

Zwołany na dzień 1 czerwca br. II Kongres Związków Zawodowych w Warszawie stanowi niewątpliwie nowy ważny etap na drodze ku socjalizmowi. Podobnie jak w okresie przygotowań do Kongresu Zjednoczeniowego, uczciwa samokrytyka oraz przeprowadzenie surowej ale twórczej oceny dotychczasowych niedomagań stanie się niewątpliwie punktem wyjścia do nowych osiągnięć.

„Trybuna Ludu" w nr. 135 z dnia 18 bm. wskazuje bez osłonek na pewne zauważone braki w ruchu zawodowym. Są nimi „objawy zbiurokratyzowania", „tendencje do komenderowanie zza biurka", „automatyzm administracyjny", „zmniejszenie skuteczności kontroli społecznej", „wyłącznie formalne kierowanie ruchem współzawodnictwa", „luźny kontakt z terenem" itp. W terenie, w zależności od warunków i ludzi zaangażowanych w pracy, różną podkłada się pod te pojęcia treść. Trzy i półmilionowa rzesza ludzi różnych zawodów zrzeszonych w związkach przyjmuje tę krytykę jako sprawdzian rzeczowego podejścia do zadań, natomiast wykaz osiągnięć, jako zasłużone uznanie. Na ten temat pisze Aleksander Burski w tymże numerze „Trybuny Ludu", co następuje:

„KCZZ przyczyniła się do powołania ORMO, przyczyniła się do organizacji Komisji Specjalnej do walki z nadużyciami, która tak poważną rolę odegrała w życiu gospodarczym naszego kraju.

Ruch zawodowy w Polsce Ludowej był kuźnią jedności robotniczej. Zbliżenie członków obu partii robotniczych i bezpartyjnych w pracy związkowej wzmacniało w masach dążenie do politycznego zjednoczenia klasy robotniczej.

W niemniejszym stopniu ruch zawodowy przyczynił się do zacieśnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego, który jest niezbędnym elementem w walce o przebudowę naszego ustroju społecznego.

Ruch zawodowy wniósł poważny wkład w odbudowę i rozbudowę gospodarczą kraju poprzez czynny udział w procesach produkcyjnych, w naradach wytwórczych, przez uznanie współzawodnictwa pracy za czołowe zagadnienie ruchu zawodowego, przez uznanie podstawowego elementu współzawodnictwa pracy — walki o oszczędną gospodarkę — za codzienne prawo naszej gospodarki.

Na koncie swoich osiągnięć ruch zawodowy może zanotować poważne sukcesy w dziedzinie wychowania nowego człowieka i przyswajania mu socjalistycznego stosunku do pracy i uspołecznionej własności.

W dziedzinie obrony interesów mas pracujących i podnoszenia stopy życiowej świata pracy, ruch zawodowy osiągnął poważny sukces. Związki zawodowe przyczyniły się do ustępnienia robotnikom awansu społecznego, rozszerzenia akcji socjalnej i ubezpieczeń społecznych, zorganizowania wczasów, robotniczego budownictwa mieszkaniowego itp.

W dziedzinie organizacyjnej ruch zawodowy przeprowadził zdrową komasację związków branżowych, włączył związki twórcze i odtwórcze w ramy związków pracowniczych, wykształcił nowe formy pracy związkowej, odpowiadające nowym warunkom i zasadom, stworzył Radę Kultury Fizycznej i Sportu, a przede wszystkim rozszerzył swój zasięg wpływów tak, że dzisiaj cały już niemal świat pracy znajduje się w jego szeregach".

Przedmiotem obrad Kongresu będzie — poza usuwaniem bolączek — kwestia wzmożenia walki z marnotrawstwem i nadużyciami, kontrola i kierownictwo w ruchu współzawodnictwa.

Felietonista katowickiego „Dziennika Zachodniego" (nr 136) na jeden ważny moment zwraca jeszcze uwagę:

„Jako zadanie bojowe — podaje „Dziennik Zachodni" — stoi przed Związkami Zawodowymi likwidacja analfabetyzmu. Związki Zawodowe przez rozbudowanie ruchu świetlicowego, przez rozwijanie samorodnej twórczości artystycznej, umasowienie czytelnictwa, kierowanie i popieranie wszelkich form samokształcenia, mają najwdzięczniejsze warunki po temu, aby zapładniać rzeczywistość nową treścią kulturalną. Samorodna twórczość artystyczna przejawiana w świetlicach, wzrost świetlic na wsi i w mieście, wzrost potrzeb kulturalnych człowieka pracy, to wszystko świadczy, że człowiek pracy występuje nie tylko jako konsument, odbiorca gotowego drobku kulturalnego, lecz również jako twórca nowych wartości".

W obliczu „Święta Ludowego", obchodzonego co roku w dniu Zielonych Świąt, wysunęły się na czoło również sprawy zjednoczenia Stronnictwa Ludowego i Polskiego Stronnictwa Ludowego.

„Już od dłuższego czasu — pisze **„Polska Zbrojna"** nr 135 — oba stronnictwa ludowe deklarują swoją gotowość walki w interesach chłopów mało i średniorolnych. W ślad za deklaracjami idą i czyny. Stronnictwo Ludowe od chwili wyzwolenia prowadzi tę walkę w ramach sojuszu robotniczo-chłopskiego; Polskie Stronnictwo Ludowe po ucieczce Mikołajczyka i po przeobrażeniach, jakie w tym stronnictwie zaszły w ciągu ostatnich dwóch lat, także włączyło się do tej walki. Oba stronnictwa, reprezentujące poważną część chłopstwa włączyły się zatem we wspólny nurt walki o przebudowę wsi, o wyeliminowanie z niej wyzysku, o rozwój wszystkich form spółdzielczości wiejskiej. Oba stronnictwa zgodnie uznały w deklaracji o współdziałaniu, ogłoszonej 10 maja ub. r., że droga do przebudowy wsi prowadzi przez umocnienie i pogłębienie sojuszu robotniczo-chłopskiego. Oba stronnictwa uznały przodującą rolę klasy robotniczej w tym sojuszu. I te właśnie momenty stanowią o platformie zjednoczenia. Na takie platformie może powstać nowa, zjednoczona partia chłopska, która wspólnie z Polską Zjednoczoną Partią Robotniczą poprowadzi wieś drogą postępu i sprawiedliwości społecznej."

•

Nie schodzi z łamów prasy polskiej i zagranicznej sprawa brutalnego uprowadzenia przez policję brytyjską Gerharda Eislera, który w ucieczce przed amerykańskimi faszystami szukał schronienia na „Batorym". Komunista niemiecki Eisler nazwał siebie „pierwszym więźniem paktu atlantyckiego", cyniczne metody stosowane przez anglosasów napiętnowano mianem gangsteryzmu w życiu międzynarodowym. Bardzo wymowny komentarz do tej sprawy daje wychodzący w Krakowie **„Dziennik Polski"** (nr 135):

„Cynicznie powołując się na prawo azylu, odmawia się wydania Polsce kata oświęcimskiego Dehringa. Utrzymuje się i finansuje reakcyjno-faszystowskie grupki emigracyjne, odpowiedzialne za terror, za zbrodnie, dokonane w myśl ich dyrektyw przez NSZ, WiN, PAS w Polsce i przez ich odpowiedniki w innych krajach demokracji ludowej.

Wielkoduszność brytyjska, wymierzona amerykańskim wzorcem, ogarnia niemiecką generalicję. Ogarnia faszystowskich zbiegów z radzieckiej strefy okupacyjnej, którzy umknęli przed słuszną karą za wojenne zbrodnie, pod opieką brytyjskich reakcjonistów.

Ale prawo azylu dla Wielkiej Brytanii ma jak widać, bardzo ograniczony zasięg. Obejmuje jedynie faszystowskich szpiegów, zgranych politykierów reakcyjnej emigracji i hitlerowskich zbrodniarzy wojennych.

Nie ma zaś obowiązującego dla władz brytyjskich znaczenia prawo azylu dla działaczy demokratycznych, dla antyfaszystów, którzy aktywnie z hitleryzmem walczyli, dla ludzi postępu, demokracji i socjalizmu".

Uwagi te można tylko uzupełnić wiadomością o zwolnieniu z więzienia brytyjskiego w Niemczech gen. v. Rundstedta, pieszczotliwie nazywanego w Anglii „papą". Gdy chodzi o gangsterskie maniery, „papa Rundstedt" może być rzeczywiście zadowolony z swych „poecech". W.

O polskiej ludności na Dolnym Śląsku

Zagadnienie polskości Dolnego Śląska nie jest sprawą nową, która wpłynęła z chwilą powrotu tej części Śląska do Polski.

Byli ludzie, którzy na fakt zamieszkania Śląska Dolnego przez Polaków, zwracali uwagę jeszcze w I szej połowie XIX w.

Niestety głos ich wówczas przebrzmiał bez echa w kraju. Ciekawe pod tym względem dane zawiera broszura pastora Fiedlera z Międzyborza (pow. Syców) drukowana w 1844 r. we Wrocławiu pt. „Bemerkungen über die Mundart des polnischen Niederschlesiens". (Uwagi o narzeczu polskiego Dolnego Śląska).

Nadmienić należy, że autor należy do nielicznych pastorów, którzy wybitnie przyczynili się do zachowania języka polskiego u swych parafian.

Fiedler był Polakiem. Działalność jego na stanowisku proboszcza w Międzyborzu wskazuje, że świadomie działał na rzecz polskości, dlatego możemy go zaliczyć śmiało do grona działaczy polskich na Dolnym Śląsku.

Broszurka jest owocem spostrzeżeń autora dokonywanych w Międzyborzu w pow. sycowskim. Notował je człowiek, który miał możność kraj poznać z racji swej pracy zawodowej, licznych kontaktów z ludźmi z różnych zakątków (np. na zjazdach pastorów), i który uważał, że tylko przez język ludowy ewangelia może trafić do serc wiernych. Dlatego świadectwo o polskości Dolnego Śląska wystawione przez Fiedlera ma dużą wartość.

Z konieczności Fiedler interesował się przede wszystkim ludnością ewangelicką, pozostawiając sprawy zasięgu języka polskiego wśród ludności katolickiej na dalszym planie.

Tu zauważyć należy, że Śląsk jako całość był przez długie wieki terenem krzyżowania się wpływów polskich, czeskich i niemieckich. Pierwotnie granica językowa między ludnością polską i czeską przebiegała na południowych peryferiach Śląska.

Co do zasięgu języka polskiego na Dolnym Śląsku autor broszurki wspomina, że dane jego odnoszą się jedynie do ludności polsko-ewangelickiej wzmiankując, że językiem polskim mówi większość ludności ewangelickiej i dlatego dialekt dolnośląski bywa nazywany ewangelicko-polskim dialektem.

Fiedler tu wyraźnie mówi, że obejmuje on rolników w powiatach Kluczbork, Namysłów, Syców i częściowo Brzeg, Oława i Oleśnica, dodając zdanie, „które to powiaty w/g dawnego podziału administracyjnego należały do Dolnego Śląska. Odnosi się to do pow. Kluczbork, który w nowym podziale administracyjnym jak wiemy należał do Górnego Śląska. Według opinii Fiedlera zamieszkała tam ludność ewangelicka mówiła językiem polskim.

Język polski był językiem znacznej większości ewangelików, którzy jako całość przeważali nad katolikami. Grupie według powiatów przeciwstawia autor Górny Śląsk jako wielkie skupisko ludności polskiej. Porównując ten obraz ze stanem, który zastał wiek XX, stwierdzić należy, że pod względem wyznaniowym skupienia były te same, tzn. Górny Śląsk (za wyjątkiem pow. Kluczbork) był katolicki, a pow. Syców, Namysłów, Brzeg, Oleśnica, Oława z Dolnego Śląska oraz Kluczbork z Górnego były w poważnej części ewangelickie.

Naturalnie, że powstały tu pewne zmiany jak np. utworzenie się tu dużych skupisk polsko-ewangelickich na Górnym Śląsku, co należy tłumaczyć emigracją ludności rolniczej, również ludności z wyżej wymienionych powiatach do ośrodków przemysłowych, które powstały na Górnym Śląsku w ciągu wieku XIX.

Jeżeli chodzi o strukturę wyznaniową ludności polskiej (w znaczeniu rozsiedlenia wyznań na wsi) to podkreślić należy, że od czasów reformacji nie ulegała ona zmianom. Zmiany tu zachodziły wśród szlachty oraz wśród mieszczan przez małżeństwa mieszane.

Dlatego stwierdzenie przez Fiedlera, że Polacy stanowili większość wśród ludności osiadłej w powiatach Kluczbork, Syców, Namysłów i części powiatów Brzeg, Oleśnica i Oława jest wskazówką, jaki stan posiadania mieliśmy wśród ludności w tych powiatach.

Nie bez znaczenia jest dla nas odsyłacz autora na str. 6 broszurki, z którego dowiadujemy się, że w owym czasie na całym Śląsku w 57 kościołach odprawiane były nabożeństwa w języku polskim.

Przyjmując, że ludność na przestrzeni 100 lat powinna była powiększyć się trzykrotnie, należy przyjąć, że tylko w wymienionych 6 powiatach germanizacja pochłonęła 300.000 ludności do r. 1920.

Jak na wstępie wspomniałem Fiedler pracy swej nadawał charakter podręcznika dla pastorów a nie opisu ludności mówiącej językiem polskim na Dolnym Śląsku. Nie przeszkadza to jednak, że daje ona świadectwo polskości Dolnego Śląska.

Broszurka pastora Fiedlera niezależnie od uwag, które starałem się wyciągnąć odnośnie zasięgu i liczby ludności polsko-ewangelickiej na Dolnym Śląsku, zasługuje na uwagę ze strony polonistów. Zawiera bowiem zapomniane już teksty gwary dolnośląskiej.

St. Pieńkowski.

Chcą ukryć zbrodnie hitlerowskie

Wychodzący w Stanach Zjednoczonych w Detroit postępowy tygodnik polski „Głos Ludowy" zamieścił w n-rze 17 poniższy interesujący artykuł, jak to przyjaciele hitlerowskich Niemców w USA chcą ukryć zbrodnie lekarzy nazistowskich.

Latem 1947 roku — pisze cytowane przez nas pismo — ukazała się w strefie amerykańskiej Niemiec książka pod tytułem: „Das Diktat der Menschenverachtung" (Nakaz pogardy człowieka).

Autorami są F. Mielke i A. Mitscherlich. Książka ta jest zbiorem dokumentów z procesu 30 lekarzy niemieckich, który toczył się w Norymberdze. Lekarze ci, z których nawiasem mówiąc tylko kilku skazanych zostało na śmierć, dokonali masowych mordów na więźniach obozów koncentracyjnych oraz mieszkańcach domów starców i szpitali dla obłąkanych.

Charakterystyczna była postawa 95 lekarzy niemieckich, obecnych na rozprawie sądowej. Nie zdobyli się oni na protest przeciwko pseudonaukowym doświadczeniom, niegodnym stanu lekarskiego.

„Nakaz pogardy człowieka" — wstrząsające świadectwo zbrodni, zawiera jednakże miejsca które mogłyby być w pewnej mierze uważane za usprawiedliwienie przez autorów zbrodniczych eksperymentów, dokonanych na bezbronnych mężczyznach i kobietach, którym wycinano kości, gruczoły, przeszczepiano kawałki mięsa zwierzęcego i dokonywano wiwisekcji.

Otóż gdy książka ta miała być wydana w strefie francuskiej, napisał do niej słowo wstępne antyfaszystowski pisarz niemiecki Luschnat. Autorzy Mielke i Mitscherlich odrzucili jednak przedmowę. Uważali ją widocznie za zbyt kompromitującą dla reżimu hitlerowskiego. Doszło do tego, że książka nie została wydana w strefie francuskiej i zniknęła prawie zupełnie z rynku księgarskiego w strefie amerykańskiej.

Obecnie amerykański wydawca Henry Schuman ogłosił w Nowym Jorku angielski jej przekład pt. „Doctors of Infamy: The Story of the Nazi Medical Crimes".

Po ukazaniu się książki natychmiast lekarze niemieccy oraz ich przyjaciele w Ameryce rozpoczęli kampanię przeciw wydawcy. Do kampanii tej przyłączyli się autorzy Mielke i Mitscherlich. Obaj zaprotestowali ostro przeciw wydaniu książki w jej pierwotnej formie i poruszyli wszystkie możliwe sprężyny, aby wykreślić z tekstu najdrażliwsze miejsca.

Władze amerykańskie były również za tem i starają się przekonać (pod presją) wydawcę Schumana o słuszności stanowiska autorów. Wydawca zagroził jednak procesem sądowym, w którym wyjaśniłby, komu zależy na niedrukowaniu prawdziwego tekstu o procesie norymberskich lekarzy.

W rezultacie dzieło ukazało się na półkach księgarskich w USA w tłumaczeniu angielskim, bez żadnych skrótów. Kampania jednak przeciw „Doctors of Infamy" trwa. Przyjaciele „dobrych" Niemców, twierdzą, że książka ta jest zbyt „straszna", że ludzie mdleją podczas czytania opisów o sadyzmie niemieckich lekarzy i że wobec tego nie powinna być sprzedawana.

Niemcy faszystowscy i ich przyjaciele, marzący o trzeciej wojnie światowej, chcieliby, żeby świat zapomniał o zbrodniach hitlerowskich.

Ale to im się nie uda.

„Kuźnica" o książce „ŻYWIOŁY"

Wydawnictwa Zachodniego

W nrze 19 czołowego tygodnika społeczno-literackiego „Kuźnica" zamieszczona została obszerna recenzja o książce Kaz. Koźniewskiego pt. „Żywioły", wydanej przez Wydawnictwo Zachodnie w Poznaniu. Autor recenzji Bolesław Dudziński podkreśla na wstępie, że I. tom reportaży Kazimierza Koźniewskiego z Ziem Zachodnich Rzeczypospolitej jest inteligentnie pomyślaną i pogłębioną próbą zbilansowania osiągnięć na Ziemiach Odzyskanych, bez zamykania oczu na braki, mankamenty, niedociągnięcia wszelkiego rodzaju, na to wszystko w ogóle, co w tym bilansie stanowi pozycje ujemne.

W tym obszernym zbiorze szkiców, relacyj, wrażeń i rozumowanych komentarzy — stwierdza Bol. Dudziński — uderza wielostronność — geograficzna i merytoryczna — zainteresowań autorskich. Stroniąc od czczego patosu i faszywej emfazy, nie goniąc za „aktualiami", ciekawostkami i „malowniczością" opisową, Koźniewski zapuszcza bystre spojrzenie w sedno zagadnień odzyskanego Zachodu, interesuje się poważnie i szczegółowo bytem osadników i autochtonów we wzajemnych splotach i powiązaniach, omawia obszernie i w różnych aspektach problemy rolnictwa, przemysłu, rybołóstwa, odbudowy miast, nauki i oświaty, kultury i sztuki. A materiału poznawczego poszukuje z równą gorliwością na Mazurach i w Warmii, na Wybrzeżu i Pomorzu Zachodnim, na Śląsku Górnym, Dolnym i Opolskim.

Zaznaczając że Koźniewski w swej pracy za mało uwydatnił historyczny przełom w społeczno-gospodarczym ustroju Polski powojennej i za mało również zwrócił uwagę na potężny zryw rekonstrukcyjny klasy robotniczej i na przodującą rolę partyj robotniczych w kształtowaniu nowego oblicza Ziem Zachodnich — autor recenzji w „Kuźnicy" podkreśla w końcowych swych wnioskach wartość „Żywiołów" w następującym sformułowaniu:

„Pomijając pewne braki czy niedociągnięcia natury ideologicznej „Żywioły" Koźniewskiego wypada uznać za książkę potrzebną i pożyteczną, daje ona bowiem wierny, obiektywny i szczegółowy obraz nowej rzeczywistości polskich Ziem Zachodnich, jest więc pozycją publicystyczną o poważnym znaczeniu informacyjnym i poznawczym. Prócz spraw i rzeczy oglądanych bezpośrednio, w świetle teraźniejszości znajdziemy w tej książce również trochę lokalnej historii, socjologii, etnografii i tego wszystkiego w ogóle, co naszą wiedzę o Ziemiach Odzyskanych może umocnić i poszerzyć."

UPORCZYWE ZAPARCIA — usuwają Zioła „CHOLEKINAZA" nr 3
H. Niemojewskiego
Żądać w aptekach i składach aptecznych
Laboratorium fizj.-chem. „Cholekinaza" WARSZAWA ul. Mokotowska 50
3466

Dokąd udamy się na wakacje? NAD MORZE!

Piękna pogoda sprawiła, że już w połowie maja w wielu naszych kąpieliskach nad Bałtykiem rozpoczął się sezon wczasowy. Dziesiątki zachodnio-pomorskich osiedli nad morzem otwarto na przyjęcie ludzi pracy. Zastępy robotników i chłopów, a przede wszystkim przodowników pracy dążą obecnie na wybrzeże, by pokrzepić swe siły i przygotować się do dalszej pracy nad odbudową gospodarczą kraju.

250 KM WYBRZEŻA

Rozpoczęcie sezonu turystyczno-wczasowego ma dla Pomorza Zachodniego wielkie znaczenie! Należy sobie bowiem zdać sprawę z położenia geograficznego ziemi szczecińskiej i z jej właściwości. Gdyby z samolotu spojrzeć na województwo zachodnio-pomorskie i objąć wzrokiem całość tych ziem, to łatwo można by stwierdzić, że ten olbrzymi obszar leśny od północy oblany jest Bałtykiem, a od południa graniczy z rolniczymi terenami Wielkopolski i Ziemi Lubuskiej. Pomorze Zachodnie posiada około 250 km wybrzeża, które jest przeto jednym z ważniejszych czynników, mających wielki wpływ na życie gospodarcze.

Niestety wykorzystanie morza jest stosunkowo małe i to z powodu nikłego rozczłonkowania wybrzeża. Trudno tutaj budować duże porty i z tej przyczyny w ujściach rzek znajdują się — z wyjątkiem Szczecina — tylko porty niewielkich rozmiarów. Natomiast może być wybrzeże to doskonale wykorzystane dla celów wczasowych.

Trudno się przeto dziwić faktowi, że każda wieś rybacka jest równocześnie kąpieliskiem. A wsi tych naliczyć można, skromnie mówiąc, kilkadziesiąt. Wszystkie w zasadzie przygotowane są do przyjmowania letników. W każdej znajdują się pensjonaty, hotele i domy wczasowe.

KTO WYJEDZIE NA WCZASY?

Rok bieżący będzie pierwszym rokiem planowej gospodarki w zakresie turystyki oraz wczasów. Przede wszystkim na wczasy wyjadą ci, którym to jest najbardziej potrzebne i których wkład w życie gospodarcze kraju jest ważny z punktu widzenia ogólnych interesów państwa. Świat pracy będzie miał przeto możliwość w ramach Funduszu Wczasów Pracowniczych wykorzystać liczne nadbałtyckie kąpieliska.

Cyfry zawsze ilustrują najlepiej wszelkie zjawiska gospodarcze. Otóż zastanówmy się nad korzyściami, jakie osiąga województwo szczecińskie z akcji wczasów.

Wczasowiczów podzielić można na kilka grup. Jedną z największych to świat pracy; ocenia się, że na samo wybrzeże zachodnie wyjedzie około 75 tysięcy ludzi, by w turnusach po 15 dni spędzić tam wakacje. Prawdopodobnie jednakże cyfra ta będzie powiększona i dojdzie może nawet do 100 tysięcy.

Drugą ważną grupą jest młodzież. Na obozy zjadą się szkoły, harcerze, inne organizacje społeczne, ZMP organizuje wczasokursy, młodzież akademicka obozy społeczno-wypoczynkowe itp. Biorąc wszystko łącznie spodziewać się należy, że w tych ramach przybędzie nad morze około 100 tysięcy osób.

Trzecia grupa to ludzie, dążący z własnej inicjatywy z rodzinami na wybrzeże. Najskromniej przyjąć trzeba, że około 50 tysięcy osób i w tym roku odwiedzi zachodnie wybrzeże Bałtyku, znajdując miejsce w państwowych lub prywatnych hotelach lub domach wczasowych względnie u rybaków.

Niezależnie od tych trzech grup, spędzających nad morzem z zasady od 15—30 dni, każdego roku przybywają tłumy wczasowiczów i gości na znacznie krótszy okres czasu, na kilka dni. Można przyjąć, że i w tym roku wszystkie miejscowości nadmorskie Pomorza Zachodniego odwiedzi w ramach tych kilkudniowych wycieczek co najmniej ćwierć miliona osób.

DWA I PÓŁ MILIARDA

A więc razem mamy pół miliona ludzi. Jakie to ma znaczenie dla życia gospodarczego Pomorza! Można cyfry te przeliczyć na pieniądze. Skromnie przyjmując, każdy wczasowicz pozostawia na wybrzeżu co najmniej 5 tys. zł podczas swego pobytu. Cyfrę tę należy pomnożyć przez pół miliona uczestników akcji wczasowej. Otrzymujemy dwa i pół miliarda złotych.

Pomorze Zachodnie nie jest krainą bogatą, czeka przeto z niecierpliwością na każdy rezon. Wczasy przyczynią się w znacznej mierze do ożywienia życia gospodarczego tego rejonu. Podczas sezonu tysiące ludzi mają tutaj dodatkowe dochody, które często pozwalają im przetrwać zóźniej ciężki okres zimy.

W pierwszym rzędzie korzystają z tego sezonu rybacy. Jest ich na zachodnim wybrzeżu około 1000. Są to ludzie, którzy jeszcze nie zagospodarowali się należycie. Tabor ich z zasady tylko żaglowo-wiosłowy nie pozwala na odleglejsze połowy. Każdy letnik jest przez nich witany z radością. Dzięki letnikom łatwiejszy jest zbyt ryb, zwiększa się bowiem konsumcja.

PRZYJEMNE Z POŻYTECZNYM

W roku bieżącym akcja wczasowa połączona będzie z pracą społeczną. Studenci nad morzem będą pracowali przy umacnianiu wybrzeża. Okazuje się bowiem, że można wypoczynek pogodzić z pracą nie wymagającą zbyt wielkiego wysiłku. Morze każdego roku niszczy urządzenia ochronne na wybrzeżu: szczególnie w ciągu ostatnich miesięcy niebywale silne sztormy spowodowały znaczne straty. Młodzież pod fachowym kierownictwem szkody te usunie.

W szeregu wsi nadmorskich nie zostały dotychczas usunięte gruzy, często z tej przyczyny, że na miejscu nie ma odpowiedniej ilości sił do pracy. I tę robotę wykonają zastępy młodzieży, które każdego dnia przeznaczą na ten cel kilka godzin czasu. A po pracy — za którą młodzież otrzyma wynagrodzenia — czeka kąpiel w morzu, plażowanie itp.

Wkład pracy młodzieży wyniesie liczne miliony złotych. To będzie również dodatkowy zysk wybrzeża, ułatwiający zagospodarowanie wsi i miast.

Na akcji wczasów letnich zyska przeto całe społeczeństwo: wybrzeże da ludziom wypoczynek i nowe siły do dalszej pracy, a społeczeństwo uporządkuje nowe tereny dla zagospodarowania i znaczne kwoty pieniężne, ułatwiające pracę i rozbudowę pomorskich miast i wsi.

U. Janke.

Artysta i jego dzieło

Na podstawie rozmowy z prof. Josefem Skupą, dyr. Czechosłowackiego Teatru Marionetek

Hurvinek i Speibl to tylko dwie groteskowe kukiełki z drzewa przemyślnie wyrzezane, ale gdy je na scenę „Divadielka" wyprowadzi prof. J. Skupa, żyć zaczynają jego życiem. Bo się w nich wciela jego własna dusza na dwoje rozdzielona: W Speiblu — ojcu — wszystko to, co w nim przywiązane do przeszłości, to, co chciałoby zatrzymać bieg spraw, to, co się ogląda wstecz, co się irytuje łatwo i burczy i gniewa na Hurvinka — synka, w którym młody pęd wydziera się ku nowemu, co chce budować i tworzyć. Rzadko chyba znaleźć można artystę, który tak całkowicie jednolity znalazł dla swej twórczości wyraz. Te dwie postacie, od lat blisko 30 zachwycają publiczność czeską (Hurvinek urodził się w 6 lat po ojcu, a liczy sobie już także 23 wiosenek) i stali się popularni. Żyć zaś będą tak długo jak ich twórca, nikt bowiem inny nie potrafi ich ożywić. Grają one nieustannie, a są wciąż nowe, bo prof. Skupa, który użycza głosu jednemu i drugiemu, a ciągnie nitki Speibla, podczas gdy jego żona porusza Hurvinka nie wchodzi nigdy w rutynę, improwizuje często i zmienia tekst, wedle własnego chwilowego nastroju, nigdy więc nie zaskorupią się jego figurki w martwy szablon. A jeśli bywa zmęczony artysta, bo przecie i to się zdarza, gdy przedstawienia idą po 300 razy z rzędu — wtedy pobudzająco działa na niego poklask, oddźwięk żywy nieustannie cisnącego się na widownię audytorium. Prof. Skupa nie jest już bardzo młody. Głowę ma siwą, ale twarz tak pogodną, uśmiech tak przyjacielski, tyle życzliwej dobroci w sercu ku ludziom, że łatwo i celnie trafia do serc drugich, a z nich nawzajem czerpie bodziec do ciągłej regeneracji swoich sił twórczych i talentu. Nie ma dzieci własnych, ale kocha cały świat dzieci obcych i ma dla nich język zrozumiały i łatwy. Uczy je. Jego sztuczki są głęboko pedagogiczne. „Hurvinek wśród owadów" pokazuje jak kochać należy przyrodę, a nie czynić krzywdy i dokuczać stworzeniom. Hurvinek jest pokarany, jeśli rozrzuca śmiecie i maluje na ścianach bohomazy z wąsami i brodami Hurvinek musi grzecznie jeść zupę i nie martwić rodziców, musi być posłuszny i dobry...

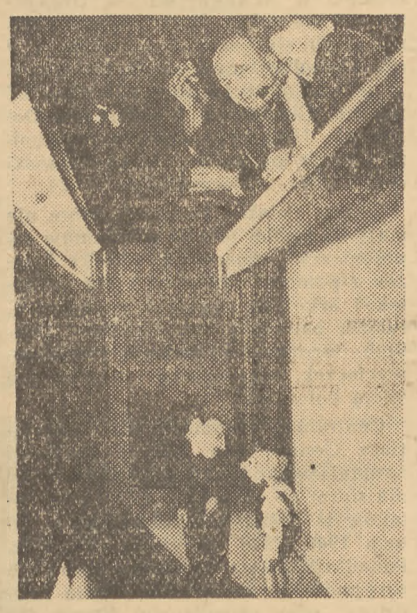

Prof. Skupa z małżonką za kulisami swego teatru marionetek

Ale nie tylko dla dzieci mają repertuar Speibl i Hurvinek. Mówią także i do dorosłych, a wtedy jest to satyra polityczna jak w „Karuzeli", albo obyczajowa jak „Wchodzimy w siebie", albo gorzka satyra na okrucieństwo niemieckie w średniowieczu „Niech żyje jutro", wystawione w r. 1942, w czasie protektoratu i którą to sztuczkę władze hitlerowskie kazały zdjąć z afisza i o mały włos nie zamknęły „Divadielka". W „Dziś i codziennie nowy cud" dwie marionetki podtrzymywały na duchu umęczone społeczeństwo czeskie w czasie wojny. Publiczność płakała na widowni, gdy Hurvinek na wyspie, otoczony zewsząd wzburzonym morzem utrzymuje się i wychodzi cało. Tego jednak było hitlerowcom za dużo. Prof. Skupę przymknięto, a „Divadielko" zamilkło.

Czy można się dziwić, że wobec takiego działania, takiej moralnej postawy — Speibl i Hurvinek wyrastają na popularnych bohaterów, a ich twórca i ożywiciel otrzymał od obecnego Rządu zaszczytny tytuł Artysty Narodowego wraz ze stałą gażą.

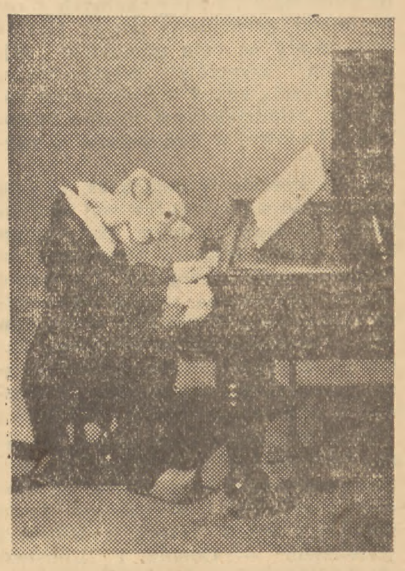

Kukiełka Speibl przy fortepianie

„Divadielko" subwencji nie potrzebuje, ma zawsze szczelnie zapełnioną widownię, bo poza publicznością praską nieustannie napływają wycieczki z prowincji. Ma też ładny lokal i scenkę dobrze urządzoną.

To, cośmy widzieli ostatnio w Polsce na gościnnych występach „Divadielka" — uzasadnia w naszych oczach całkowicie powodzenie, którym się ono cieszy. Ekspresja fizjonomii laleczek jest bezkonkurencyjna. Zwłaszcza uderza ona w numerach zespołowych np. w orkiestrze bałałajek ludowej, albo w „Chórze nauczycieli z Pacanowa", gdzie przy stosunkowo bardzo ograniczonych ruchach, mimika i wyraz twarzy oraz drobne tylko gesty tak tworzą całą gamę groteskowych typów. Niezrównane wprost są duety Speibla z Hurvinkiem np. „Koncert domowy", w który miesza się także bardzo muzykalny piesek. Gra Speibla na fortepianie jest mistrzowskim z synchronizowaniem rytmu muzyki z gestem marionetki. Z dekoracji najbardziej podobał się obraz Wenecji w nocy, ze sylwetką Campanilli i San Marco w głębi, i przesuwającą się gondolą. Wysoka klasa techniczna poruszania nitkami osiągnęła swój szczyt w popisach cyrkowych małpki na trapezie. Muzyka była skoczna, rytmiczna, doskonała.

Amelia Łączyńska

Z KRAJÓW DEMOKRACJI LUDOWEJ

Plastyka rumuńska

Pięknie wydany nr 6 czasopisma rumuńskiego „Arcades", przeglądu sztuki i literatury, który otrzymaliśmy dzięki uprzejmości dr. Titusa Patrangenaru, kierownika stoiska rumuńskiego na MTP, jest poświęcony plastycznej sztuce rumuńskiej.

Zapoznanie się z tym bogato ilustrowanym wydawnictwem daje nam interesujący wgląd w życie artystyczne kraju, którego byt państwowy zaczął krystalizować się dopiero 90 lat temu, a w obrębie swoich granic mieści ludy, należące do rozmaitych szczepów: więc potomków starożytnych Daków i Węgrów i tzw. Szeklerów i Słowian. W tej różnorodności etnicznej krzewiła się bujnie sztuka rodzima, zdradzająca wysoki zmysł piękna ludności zamieszkującej żyzne doliny Dunaju, stepy czarnomorskie, czy górzyste okolice Banatu. Przez długie jednak wieki nie wychodziły dzieła ludowych artystów poza obręb swoich wiosek. Dopiero zainteresowanie się nimi zagranicy wzbudziło wśród warstw panujących gorliwość w kierunku rozbudzania sztuki ludowej i wykorzystania jej dla celów merkantylnych. Wiele dworów obszarniczych zamieniło się w warsztaty wytwórczości ludowej. Niekontrolowane jednak ani przez prawdziwych artystów ani przez odpowiednie instytucje popadły one wkrótce w łatwizny — produkując tandetę na eksport. Kto przejeżdżał granicę rumuńską przed wojną, ten pamięta jak na każdej stacji roznosili handlarze stosy towarów pseudoludowych; sukienek haftowanych, fartuszków i chusteczek wykonanych licho, maszynowo, byle jak, ale za psie pieniądze. Dopiero obecny rząd ludowo-demokratyczny rozciągnął daleko idącą prawdziwą opiekę nad sztuką ludową, polikwidował warsztaty prywatne produkujące „szmirę", a troskliwie odszukuje prawdziwe, nieskażone elementy twórczości rodzimej, gromadząc je w ukończonym po 20 latach Muzeum Sztuki Ludowej w Bukareszcie, oraz popierając ich rozwój w warsztatach chłopskich. W Ludowej Republice Rumuńskiej stworzono również specjalną katedrę sztuki ludowej przy Państwowym Instytucie Sztuki.

Stefan Szönyi: Flisacy

W oderwaniu od bogatego i żyznego podłoża ludowego rozwinęła się w Rumunii w okresie samodzielnego bytu państwowego ze zdumiewającą szybkością sztuka tzw. zawodowa w większych centrach miejskich głównie w Bukareszcie pod wpływem dekadenckich prądów zachodnich. Wszystkie t. zw. nowoczesne kierunki plastyczne i różnorodne wyrazy czystego formalizmu miały swych adeptów w Rumunii. Tematycznie odrywała się sztuka coraz bardziej od życia, a przestrzennie kurczyła do malarstwa prawie wyłącznie sztalugowego, służąc tylko kapitalistycznym snobom. I dopiero mocne uderzenie nowej Republiki Ludowej podziałało na sztukę galwanizująco. Postawiło bowiem artystom bezapelacyjne żądanie pracy dla ludu i włączyło wszystkich, którzy mu się poddać chcieli, w swój nurt silny i zdecydowany. Wielkie zamówienie społeczne zostało zrobione. 15 milionów lei wyasygnował w połowie ubiegłego roku departament finansów dla plastyków. 200 malarzy i 30 rzeźbiarzy zobowiązało się w przeciągu czasu od 2—6 miesięcy dostarczyć swoje dzieła. Miały to być dzieła, związane z nową ideologią, odtwarzające trud i walkę ludu. Zabrano się do pracy. Aby lepiej zrozumieć nowy temat — weszli artyści w lud i warstwę robotniczą. Specjalne stypendia i polecenia ułatwiły, zwłaszcza młodym i bardziej obiecującym artystom, wyjazd do hut, kopalń i większych ośrodków fabrycznych, gdzie z bliska; zamieszani z szarym tłumem robotniczym, przyjrzeli się jego pracy, włączyli w jej rytm, odczuli własną skórą gorąco pieców, własnymi płucami wciągali pył węglowy sztolni, albo własnym potem zrosili odkładaną skibę roli.

Równocześnie na licznych zjazdach i dyskusjach rozpatrywano sprawy formalne i powoli ustępowały przesądy, nawarstwione ostatnimi jałowymi kierunkami. W końcu po kilku wystawach prowincjonalnych otworzono wielki państwowy salon sztuk plastycznych, który dał przegląd zdumiewająco bogatych, a całkiem nowych osiągnięć. Przede wszystkim temat: Odważny, pełny nawrót do treści tzw. „literackiej", do przedstawiania realnego życia, a więc dające obraz robotników i chłopów przy pracy, przy nauce, przy rozrywce, w dyskusji, w spoczynku i w rewolucyjnym marszu. Postać ludzka przez zamiłowanych martwo-naturzystów wygnana z domeny plastyki — wraca do niej triumfalnie z kilofem lub łopatą w potężnej dłoni. Nie zawsze jest tylko silna i zwycięska jak np. w pełnej żywiołowego rozmachu pozie „Flisaków" — Stefana Szonyiego, czy w „Rewolucji chłopskiej". — Gheorghie Freiberga czy w maszerującej z nożem w ręku „Anie Ipatescu" — Al. Ciucurenco, czy też w „przemawiającej z trybuny kobiecie" — Titiny Calugaru. Bywa i liryczna jak w „Grającym w szachy" — Carneliu Baba, albo w pełnym falującego rytmu „Tańcu chłopskim" — M. H. Maxy, albo w spokojnej pięknej kompozycji „Zbiór zboża" — Marcela Cordesco. Forma twórczości jest na poziomie dzisiejszych wymagań plastycznych: szerokie i mocne traktowanie płaszczyzn, unikanie wszelkich szczegółów, silne i kontrastowe naświetlenie, odważne zestawianie kolorów, wielka dbałość o wywołanie wrażenia jednolitości obrazu i silne podkreślenie ekspresji w ruchu postaci i w twarzy.

Jeśli się weźmie pod uwagę, że jest to pierwsza gremialna próba nowego kierunku, a bierze w niej udział wielu bardzo młodych jeszcze artystów — osiągnięcia obecne rokować muszą najlepsze widoki na przyszłość.

W rzeźbie daje się odczuwać to samo dążenie do ekspresji i ruchu w tematach zaczerpniętych równie z życia robotników i chłopów. Jednym z najbardziej zwracających na siebie uwagę artystów jest Geza Vida, ur. w r. 1913, syn górnika. Jego „Pasterz" i „Taniec z okolicy Oas" — rżnięte śmiało w olbrzymich pniach drzewa, fascynują ruchem postaci, ekspresją i bardzo oryginalną swoistą fakturą twórczą. Naszego „Krakowiaka" przypomina Lelia Znaf w „tańcu rumuńskim.

Tudno wyczerpać oczywiście w krótkim artykule nawet szkicowy materiał podany w „Arcades", zaznaczyć jednak trzeba w konkluzji, że Rumunia Ludowa rozwiązała już w poważnej mierze zagadnicnie współczesnej sztuki plastycznej.

Ama

Lelia Zuał: Taniec rumuński

Kronika kulturalna ZIEM ZACHODNICH

Wrocław

W ramach ogólnokrajowego konkursu ZMP wystąpiło w Hali Ludowej 48 zespołów śpiewaczych, tanecznych, instrumentalnych i regionalnych z całej Polski. Dwudniowe popisy 14 i 15 maja miały na celu eliminacje najlepszych zespołów artystycznych, które wezmą udział w Światowym Festiwalu Młodzieżowym Krajów Demokracji Ludowej w Budapeszcie w sierpniu br.

Równocześnie w dniach 14, 15 i 16 maja odbył się wielki festiwal Muzyki Ludowej. Jego punktem szczytowym była „Wielka Impreza Regionalna" w Domu Kultury „Energetyk" i w tymże lokalu wystawiona sztuka „Ojcowizna" Franciszka Dominiaka, wieczorem zaś w Wielkim Studio Polskiego Radia na Krzykach, koncert symfoniczny, poświęcony polskiej muzyce ludowej z udziałem Anieli Szlemińskiej.

Teatr Wielki gra na przemian „Cyrulika Sewilskiego" i „Mazepę", a przygotowuje prapremierę polską: „Szalonych pieniędzy" Ostrowskiego. Teatr Popularny gościł zespół radziecki z „Ożenkiem" — Gogola, i „Ubóstwo nie hańbi" Ostrowskiego, Teatr Młodego Widza — gra „Chorego z urojenia". Łódzki Teatr Żydowski z Idą Kamińską grał w Dolnośląskim Teatrze Żydowskim: „Bez winy winni" Ostrowskiego.

W lokalu Związku Plastyków otwarta została wystawa dwóch wybitnych malarzy wrocławskich p. E. Geperta i Krzetuskiej.

Na czwartku literackim w dniu 12 maja Jerzy Ziomek wygłosił odczyt pod tyt. „Libertynizm literatury Stanisławowskiej".

Opole

W dniu 9 maja otwarta została w gmachu Muzeum Miejskiego Wystawa Malarstwa Francuskiego, organizowana przez Związek Plastyków w Katowicach i Ośrodek Kultury Plastycznej w Opolu. Obejmuje ona reprodukcje dzieł malarzy francuskich od r. 1800.

Racibórz

Muzeum Miejskie urządziło 5 z rzędu wystawę. Jest to wystawa objazdowa Muzeum Miejskiego w Gliwicach pod tyt. „Śląsk w grafice polskiej". Składa się ona z 85 prac: Pawła Stellera z Katowic, Jana Wałacha z Istebny, Ireny i Zygmunta Acedańskich z Gliwic, Edwarda Biszorskiego ze Skoczowa, Adama Młodzienowskiego z Krakowa i innych.

Koszalin

Teatr Miejski gra „Seans" — Cowarda. W ramach Tygodnia Oświaty i Książki odbył się Wieczór Artystyczny w sali Teatru. Śpiewał chór uczennic Gimnazjum i Liceum, oraz laureatka konkursów śpiewaczych — Helena Kabajówna, a prof. Ludwik Cudziewicz wykonał utwory fortepianowe kompozytorów rosyjskich.

Poznań

W ubiegłym okresie MTP teatry przy kompletnie wysprzedanych widowniach grały: Teatr Wielki i Polski przekładankę swego repertuaru, Teatr Nowy dawał i daje dotychczas występy gościnne Solskiego w „Panu Jowialskim", Komedia Muzyczna — występy gościnne Węgrzyna w „Porwaniu Sabinek" — Teatr Aktora i Lalki powtarzał również znany już w Poznaniu repertuar, przeważnie bajkę dla dzieci „Królową Śnieżkę" — Kameralny — miał duże powodzenie sztuką: „Ich dwoje" Niewiarowicza. 14, 15 i 16 maja gościł w Teatrze Polskim słynny Teatr Marionetek czeskich prof. Józefa Skupy, dając po dwa przedstawienia dziennie przy kompletach.

Muzeum Wielkopolskie dnia 16 maja otworzyło Wystawę pośmiertną Felicjana Kowarskiego.

W auli Uniwersyteckiej odbył się koncert symfoniczny Opery Poznańskiej pod batutą dyrygenta Zygmunta Wojciechowskiego ze współudziałem Jerzego Gardy na odbudowę Ratusza.

Wacław Kubacki, prezes Związku Zaw. Literatów wyjechał na obchód 1-majowy w ekipie polskich pisarzy i dziennikarzy do Moskwy. Po powrocie zapewne podzieli się z poznańską publicznością swoimi wrażeniami.

W YMCA odbył sę ostatnio wieczór dyskusyjny Wojciecha Bąka o premierze poznańskiej: „Krzyk Jarzębiny" oraz dwa interesujące odczyty Andrzeja Rybickiego z cyklu „Kultura Indyjska".

Sopot

W terminie od 1 czerwca do 31 sierpnia br. odbędzie się Festiwal Sztuk Plastycznych w Sopocie. Festiwal obejmować będzie szereg wystaw reprezentujących wybitne zdobycze sztuki w Polsce i za granicą; zasadniczym tematem będzie w bież. roku — morze.

Przewiduje się następujące działy:

1. „Morze widziane oczyma dziecka" (wystawa międzynarodowa).
2. „Morze jako temat obrazów malarzy epok minionych" (obrazy, głównie Holendrów i Włochów, wypożyczone będą ze wszystkich muzeów polskich).
3. „Ogólnopolska Wystawa Malarstwa Współczesnego o Tematyce Morskiej".
4. Eliminacyjna Wystawa Ogólnopolska (przegląd najlepszych prac żyjących plastyków polskich).
5. Zbiorowa wystawa obrazów Karola Larischa (1903—1935 r.).
6. Zbiorowa wystawa — Ksawerego Dunikowskiego.
7. Sztuka ludowa (stroje, tkaniny, ceramika, skrzynie, malowanki, wycinanki, malowidła Nikifora).
8. W dziale wystaw zagranicznych przewiduje się sprowadzenie reprezentacyjnej Wystawy Sztuki Czechosłowackiej. Wystawy Grafiki Meksykańskiej, Międzynarodowej Wystawy Sztuki Dziecka i Międzynarodowej Wystawy Fotografiki.
9. Uzupełnieniem całości będzie Wystawa Modernistów Polskich urządzona na wolnym powietrzu.

Estetyczne podanie eksponatów w oprawie dekoracji kwiatowej (z plantacji miejskich Gdyni, Gdańska, Sopotu) oraz piękne tło pejzażu morskiego stanowić będą dodatkowy urok i atrakcję Festiwalu, który niewątpliwie zechce obejrzeć każdy udający się na Wybrzeże. Należy zaapelować do wszystkich Związków Zawodowych, Kuratorium Okr. Szkolnego i masowych organizacji społecznych, by Festiwal należycie zapropagowały, a do organizatorów wycieczek, by w planowaniu tras nadmorskich nie pominęli tej doskonałej okazji do zetknięcia się z dobrym malarstwem.

Bliższych informacji udziela Biuro Festiwalu, Wrzeszcz, al. Rokossowskiego 27 i biura „Orbisu".

Udział Polskiego Związku Zachodniego w akcji kulturalno-oświatowej na Ziemiach Zachodnich

Począwszy od r. 1945 Polski Związek Zachodni prowadzi bez przerwy zakrojone na szeroką skalę prace kulturalno-oświatowe na Ziemiach Zachodnich, traktując je jako jeden z najważniejszych środków do pełnego zespolenia tych Ziem z resztą kraju drogą repolonizacji polskiej ludności rodzimej, oraz osiadłych tam reemigrantów.

Formy pracy kulturalno-oświatowej P.Z.Z. są różnorodne i obejmują następujące dziedziny: Zakładanie Domów Społecznych, świetlic i bibliotek na Ziemiach Zachodnich, współudział w organizowaniu szkół oraz kursów repolonizacyjnych dla ludności rodzimej i reemigrantów, zbiórka książek i pomocy naukowych, organizowanie patronatów nad szkołami na Z. Z., udzielanie stypendiów dla niezamożnej młodzieży, przeprowadzanie akcji kolonijnej i wycieczkowej, oraz wysyłanie specjalnych ekip repolonizacyjno-sanitarnych.

W chwili obecnej PZZ posiada 39 czynnych Domów Społecznych wzgl. świetlic, z czego najwięcej, bo 18 — na Ziemi Lubuskiej. Są one wyposażone w biblioteki i czytelnie, ponadto prowadzą zajęcia świetlicowe, odczyty, chóry, koła literackie i dramatyczne, teatry kukiełkowe, kursy języka polskiego, księgowości, kroju i szycia, gospodarstwa domowego. Kierownictwo każdego Domu Społecznego współpracuje w zakresie programu prac z władzami szkolnymi.

Również w porozumieniu z władzami szkolnymi PZZ zorganizował kilka zakładów naukowych różnych typów. W Jagniątkowie na Dolnym Śląsku założono liceum z internatem dla dzieci reemigrantów i ludności rodzimej, w Wałbrzychu — Uniwersytet Powszechny, liczący obecnie ponad 2000 słuchaczy i prowadzący 7 szkół repolonizacyjnych dla dorosłych. W wojew. olsztyńskim w Giżycku PZZ posiada Gimnazjum i liceum dla Dorosłych. Najwięcej Kursów repolonizacyjnych prowadzi Okręg Gdański oraz Dolno- i Górnośląski.

Okręgi Polski Centralnej, które nie mają na swoim terenie problemów repolonizacji, organizują zbiórki książek i pomocy naukowych dla bibliotek i szkół na ziemiach zachodnich, tworzą patronaty nad szkołami tamtych terenów, organizują wymianę wycieczek, oraz opiekę i nadzór nad akcją kolonijną.

Centralnie, w ramach prac Sekretariatu Generalnego PZZ w Poznaniu zorganizowano Fundusz Stypendialny dla sierot po członkach PZZ i Zw. Polaków w Niemczech. Stypendia w latach 1946—1949 otrzymało 138 osób. Ponadto PZZ interweniuje w sprawach przyjmowania na wyższe studia młodzieży, oraz organizował Kursy dla przedszkolanek-autochtonek.

W pracy swej placówki PZZ utrzymują kontakt z czynnikami politycznymi i społecznymi na swoim terenie, współpracują też z organizacjami młodzieżowymi, zwłaszcza przy organizowaniu akcji kolonii letnich.

Specjalny rodzaj pracy przeprowadzają akademickie ekipy sanitarno-repolonizacyjne, które mają za zadanie wyjazdy na Ziemie Zachodnie w celach narodowościowo-weryfikacyjnych, repolonizacyjnych, udzielania pomocy sanitarnej, zwalczania chorób oraz szerzenia kultury polskiej. Od r. 1946 wyjechało na Z. Z. 11 takich zespołów. Na rok bieżący projektuje się wysłanie 6-ciu dalszych zespołów.

W tegorocznym „Tygodniu Oświaty" Polski Związek Zachodni wziął żywy udział, uczestnicząc w zbiórkach ulicznych, w akcji propagandowej i organizacyjnej „Tygodnia", organizując imprezy propagandowe, wycieczki do bibliotek, specjalne odczyty na kursach repolonizacyjnych.

Sekretariat Generalny PZZ zakupił 20 kompletów biblioteczek niemcoznawczych Wydawnictwa Zachodniego i Morskiego i rozdzielił je świetlicom robotniczym w Wałbrzychu i Szczecinie.

Domy Społeczne i świetlice PZZ na Ziemi Lubuskiej otrzymały komplety biblioteczek marksistowskich dla „Kącików" T.P.P.R., oraz popularne komplety biblioteczek K.U.K.'a. Ponadto we wszystkich Domach Społecznych organizuje się kursy dla analfabetów, a w niektórych jak: Zielona Góra, Gorzów, Gubin, Słubice i Krosno — teatry kukiełkowe. Otwarcie pierwszego teatrzyku kukiełkowego w Zielonej Górze nastąpiło w dniu 1 maja br.

Na Opolszczyźnie P.Z.Z. zorganizował szeroką akcję popularyzacyjną czasopism i książek. Założono nowy kurs repolonizacyjny w Pyskowicach, na który zgłosiło się 300 osób. Z inicjatywy PZZ w Groszowicach pod Opolem wystąpił regionalny zespół ludowy z Wójtowej Wsi i chór „Halka", oraz zespół artystyczny Akademickiego Koła PZZ z Katowic, który dał bogaty program w szkole podstawowej. — W okresie „Tygodnia" placówki PZZ na Opolszczyźnie przeprowadziły zbiórkę książek dla najuboższych szkół na swoim terenie, zbiórkę tę przedłużono na dalsze tygodnie. Okręg PZZ w Katowicach łącznie z Wojew. Radą Narodową, O.K.Z.Z., Wojew. Radą Kultury i Związkiem Zawodowym Dziennikarzy R. P. wydał odezwę do społeczeństwa śląsko-dąbrowskiego nawołującą do stałej zbiórki książek pod hasłem: „Biblioteka w każdym domu".

Podobną akcję zbiórki książek przeprowadza Okręg Warszawski wśród młodzieży szkolnej. Zebrane książki przesłane zostaną dla szkół na Warmii i Mazurach. Również dla wojew. olsztyńskiego zabrał 6000 książek Okręg Krakowski PZZ.

Okręg Gdański zadeklarował 4 bezpłatne miejsca na Kursie buchalteryjnym dla sierot z Domu Dziecka w Gdyni, a Okręg Olsztyński PZZ otwiera 4 biura porad prawnych dla ludności rodzimej Mazur w Olsztynie, Mrągowie, Szczytnie i Giżycku.

Pełne wykonanie powyższych zobowiązań stanowić będzie czyn PZZ w obliczu zbliżającego się Kongresu Związków Zawodowych. Polski Związek Zachodni pragnie w zakresie swoich możliwości i programu przyczynić się do wzrastającej potęgi Polski Ludowej.

K.

Okręg w Katowicach w „Tygodniu Oświaty..."

W ramach „Tygodnia Oświaty, Książki i Prasy" Okręg Polskiego Związku Zachodniego w Katowicach wziął aktywny udział.

Do udziału zostały wezwane wszystkie placówki terenowe. Działalność Polskiego Związku Zachodniego w „Tygodniu Oświaty" dała konkretne osiągnięcia.

Na podstawie dotychczasowych meldunków szereg Kół zorganizowało wyjazdy na wsie, gdzie aktywiści PZZ, popularyzując czasopisma Związku, przez bezpłatne rozdawanie ich wśród ludności miejskiej uświadamiali w prelekcjach wieś, co do potrzeby oświaty i znaczenia kultury i czytelnictwa.

Dnia 3 maja br. specjalny samochód z ramienia Okręgu PZZ udekorowany transparentem „Wszyscy do walki z analfabetyzmem" objechał kilkadziesiąt wsi na trasie: Katowice—Racibórz — Głubczyce — Prudnik — Nysa — Opole — Strzelce — Katowice. W czasie objazdu samochód zaopatrzony w radio-odbiornik nadawał we wsiach aktualne audycje, a jednocześnie rozdzielano między ludność prasę i periodyki PZZ-towskie.

Dnia 5. V. br. w Groszowicach pod Opolem wystąpił z inicjatywy PZZ regionalny zespół ludowy Wójtowej Wsi i chór Halka. Jednocześnie do tej samej miejscowości z ramienia Okręgu PZZ udał się zespół artystyczny akademickiego koła PZZ przy P.W. S.A.G., odwiedzając szkołę podstawową.

Na poranku zebrało się 800 dzieci, które z niebywałym entuzjazmem wysłuchały programu, na który złożyły się dwie prelekcje, występ na akordionie, solowe pieśni i tańce z udziałem miejscowej młodzieży przy akompaniamencie katowickiego zespołu akademickiego.

W tym samym dniu ti. 5 maja br. wyruszyła do Pyskowic ekipa radiowa wraz z delegatem Okręgu PZZ, gdzie odbywało się otwarcie kursu repolonizacyjnego przy udziale 300 osób. Na kurs zgłosiło się 110 uczestników. Reportaż radiowy z otwarcia tego kursu wygłoszony został przed mikrofonem Polskiego Radia w dniu 6. V. br. o godz. 15.15.

W powiecie gliwickim z okazji „Tygodnia" zorganizowano 4 wystawy książki.

W okresie „Tygodnia" placówki PZZ prowadziły zbiórkę książek dla najbardziej upośledzonych wsi opolskiej części województwa śląsko-dąbrowskiego, przedłużając intensywny okres zbiórki na dalsze tygodnie.

Koło Katowice Śródmieście założyło w Chmielowicach pod Opolem punkt biblioteczny przesyłając 58 dzieł oraz indywidualnie rozdzielając 70 broszur.

Reszta zebranych książek po zakończeniu całego okresu zbiórki zostanie skompletowana i w całości rozdzielona w myśl planu Komitetu Zbiórki.

KOMUNIKAT w sprawie zbiórki książek

Okręg Polskiego Związku Zachodniego w Katowicach obok Wojewódzkiej Rady Narodowej, Okręgowej Komisji Związków Zawodowych, Wojewódzkiej Rady Kultury, Towarzystwa Przyjaciół Nauk i Okręgowego Związku Zawodowego Dziennikarzy włączył się do wielkiej wspólnej akcji ofensywy kulturalnej, mającej na celu w pierwszym rzędzie zniwelowanie głodu książki w najbardziej odczuwających jej brak wsiach opolskiej części naszego województwa.

Ogłoszona w „Trybunie Robotniczej" i „Dzienniku Zachodnim" odezwa, podpisana przez PZZ, wzywa całe społeczeństwo do aktywnego współudziału w zbiórce książek, które składać można we wszystkich placówkach PZZ.

Książki te celem właściwego rozdziału placówki te przesyłać będą do Okręgu PZZ w Katowicach, ul. Powstańców 25.

Obchody 1-Majowe w Domach Społecznych PZZ

Zespoły działające w Domu Społecznym PZZ w Strzelcach Krajeńskich brały udział w miejscowym pochodzie 1-majowym, niosąc transparenty z godłami PZZ i Zw. Polaków w Niemczech, oraz z napisem „PZZ w obronie pokoju". Na akademii, która odbyła się w Strzelcach, zespoły artystyczne D. Sp. wykonały szereg tańców ludowych i inscenizacji. Jako czyn 1-majowy kurs kroju i szycia D. Sp. wykonał bezpłatnie transparenty i opaski dla Starostwa, PZPR i Milicji, oraz podjął się uszyć suknię i ubranko dla wdowy i sieroty po robotniku Siudzie Józefie. Ponadto kierownictwo kursu ofiarowało jedno bezpłatne miejsce na kursie dla sieroty po innym zmarłym niedawno robotniku.

Uroczystą akademię 1-majową zorganizował również Dom Społeczny w Kargowej. Na akademię przybyła prócz mieszkańców miasta ludność z 9 gromad wiejskich, należących do gminy Kargowa. Dużym powodzeniem cieszyły się występy zespołów muzycznych, tanecznych i chóru D. Sp.

Zespoły te wyjadą w ramach Czynu 1-majowego dn. 22. wzgl. 26 maja w teren, aby powtórzyć swoje występy w różnych miejscowościach.

W akademiach zorganizowanych w dniu Święta 1 Maja, oraz z okazji „Tygodnia Oświaty" w Świebodzinie, udział wzięły zespoły muzyczne tamtejszego Domu Społecznego. Program wypełniły utwory wykonane przez orkiestrę D. Sp., duet skrzypcowy oraz śpiew solowy w wykonaniu ob. Bittnerowej z akompaniamentem ob. Erbsmehla. Wystąpił również chór szkoły podstawowej nr 1 — pod dyr. ob. Erbsmehla, oraz uczniowie miejscowego Liceum.

Cały zespół artystyczny wyjechał dnia 1. 5. do wsi Szczaniec, aby swymi występami uświetnić tamtejsze uroczystości.

W Okręgu Gdańskim PZZ

Obchody 1 Maja przybrały w tym roku w Okręgu Gdańskim PZZ szczególnie uroczysty charakter. Placówki PZZ wzięły udział we wszystkich imprezach, akademiach, zebraniach i pochodach na terenie całego województwa.

Przedstawiciele Okręgu i Obwodu Sopockiego wzięli udział w 4 zebraniach organizacyjnych, mających za zadanie przygotowanie uroczystości 1 Majowych. W dniu 1 Maja liczna grupa członków PZZ, pracowników biurowych, oraz słuchaczy Kursów Repolonizacyjnych uczestniczyła w wiecu manifestacyjnym na molo, oraz w pochodzie. Niesiono transparenty z napisami: „Wszyscy do walki z analfabetyzmem" i „Precz z anglosaskimi podżegaczami wojennymi". Poza tym delegacja PZZ wraz z pocztem sztandarowym wzięła udział w akademii, zorganizowanej staraniem Miejskiego Komitetu Uroczystości 1 Majowych w salach Grand Hotelu w dn. 29. 4. 1949 roku.

Lokalne akademie PZZ odbyły się na Kursach Repolonizacyjnych w Sopocie i Wrzeszczu, oraz na kursach księgowości i stenografii w Sopocie i Gdyni. Podkreślić należy, że imprezy te zostały dobrze zorganizowane przez kierownictwo kursów, a poszczególne numery programu wykonane z zapałem i dużą starannością przez uczestników kursów.

Sprawy reemigrantów w Trzebiatowie nad Regą

W Trzebiatowie nad Regą w woj. szczecińskim osiedlonych zostało przez PUR 15 rodzin reemigrantów z Nadrenii, Westfalii i Berlina. Osoby te przybyłe niedawno do Polski, pragnęłyby jak najszybciej włączyć się w ogólny nurt życia polskiego. Reemigranci pragną się zorganizować.

Przed kilku dniami zwrócił się do Sekretariatu Generalnego PZZ jeden z reemigrantów ob. Kaczmarek Stanisław z prośbą o pomoc w zorganizowaniu Koła PZZ w Trzebiatowie i utworzeniu kursu repolonizacyjnego, który jest tam szczególnie potrzebny.

„Zachowaliśmy wierność naszej Matce — Polsce — na obczyźnie, — pisze ob. Kaczmarek — a teraz, po powrocie do kraju chcemy przez naszą pracę, przez nasz skromny wysiłek dopomóc Ojczyźnie. Niech więc PZZ stanie się dla nas Polaków spod znaku Rodła źródłem, z którego czerpać będziemy potrzebną podstawę do ugruntowania naszego życia na ziemi ojców naszych".

Sekretariat Generalny PZZ odniósł się przychylnie do inicjatywy reemigrantów z Trzebiatowa i zalecił Okręgowi w Szczecinie i Obwodowi w Gryfinie udzielenie najdalej idącej pomocy i opieki nowopowstałej placówce.

W Trzebiatowie istniało już w latach ubiegłych Koło PZZ — nie wykazujące jednak w ostatnich czasach większej działalności. Udział reemigrantów w pracach PZZ ożywi je i pobudzi do intensywnej pracy.

(K)

Do Czytelników

Bieżący numer „Polski Zachodniej" (nr 21/197) zmuszeni jesteśmy wydać w zmniejszonej do 6 stron objętości z powodu chwilowego braku papieru.

W pochodzie 1-majowym w Gdańsku zwróciła na siebie uwagę grupa 50 spośród ludności rodzimej niosąca transparent „Kursy Repolonizacyjne PZZ w Gdańsku". Przyjmujący defiladę Wojewoda Gdański, powitał przechodzącą grupę okrzykiem: „Niech żyją autochtoni gdańscy!". Podobnie i w innych miejscowościach, jak w Gdyni, Chylonii, Rumii-Zagórzu, Pucku i Lęborku członkowie PZZ uczestniczyli w manifestacjach i pochodach, a Zarządy Obwodów i Kół weszły do komitetów organizacyjnych uroczystości, delegując swoich przedstawicieli do wygłaszania przemówień okolicznościowych.

Na specjalne podkreślenie zasługuje działalność Obwodu Chylonia w tym okresie, który dał 2 prelegentów na dzień 1 maja, oraz wziął udział w kweście i części artystycznej lokalnej akademii.

W Lęborku odbyło się w dniu 27. 4. br. specjalnie walne zebranie członków PZZ z referatem ob. Kobielaka omawiającym znaczenie święta 1 Maja i zadania narodu polskiego w pochodzie ku socjalizmowi.

W Mrągowie

W przeddzień Święta Pracy odbyło się w świetlicy PZZ w Mrągowie, specjalne zebranie, na którym sekretarz Obwodu ob. Rataj Fryderyk wygłosił referat okolicznościowy.

W dniu 1 Maja br członkowie PZZ wzięli udział w manifestacji na placu sportowym, oraz w pochodzie niosąc transparenty z napisami: „Granica zachodnia Polski — gwarancją pokoju", oraz „Niech żyje Związek Radziecki — ostoja pokoju i wolności".

Grupa PZZ, do której przyłączyli się również niezorganizowani w Związku Mazurzy, przyjęta została przez zebraną publiczność entuzjastycznymi oklaskami i okrzykami „Niech żyją Mazurzy".

Koła PZZ w Mikołajkach, Sorkwitach i Pieckach brały również udział w uroczystościach na swoim terenie.

Tydzień PZZ w Okręgu Szczecińskim

Każdego roku Okręg Szczeciński Polskiego Związku Zachodniego zorganizował swój „Tydzień", którego zadaniem było uświadamianie społeczeństwa polskiego o znaczeniu i postępach w zakresie odbudowy i zagospodarowywania Ziem Zachodnich.

W roku bieżącym „Tydzień Polskiego Związku Zachodniego" odbywał się w czasie od 8 do 15 maja br. W ostatnim czasie organizacja ta rozwinęła ożywioną działalność na odcinku oświatowo-gospodarczym. Prowadzone są liczne kursy repolonizacyjne, których zadaniem jest uświadomienie przybywającym nasz teren reemigrantom z Niemiec, Francji, Belgii i innych krajów, wartości kultury polskiej. Dzięki kursom tym rzesze reemigrantów poznały już język polski i miały sposobność usłyszenia szeregu wiadomości o Polsce współczesnej.

Społeczeństwo Pomorza Zachodniego, które niejednokrotnie akcentowało swe uznanie dla poczynań PZZ, i tym razem nie poskąpiło ofiar na cele organizacji.

Żary w czwartą rocznicę wyzwolenia

Z inicjatywy Obwodowego Zarządu Polskiego Związku Zachodniego w Żarach odbyła się uroczysta akademia dla uczczenia czwartej rocznicy wyzwolenia prastarego grodu piastowskiego Żar przez Armię Radziecką i Odrodzone Wojsko Polskie.

Przybyłych na akademię przedstawicieli władz, partii politycznych, organizacji społecznych i młodzieżowych oraz licznie zebrane społeczeństwo powitał prezes Polskiego Związku Zachodniego w Żarach ob. Stachurski, który w swym krótkim przemówieniu podkreślił, że uroczystość ta poświęcona jest braterstwu broni zawartego między niezwyciężoną, potężną Armią Radziecką i Odrodzonym Wojskiem Polskim. Po powołaniu prezydium rozpoczęto część oficjalną, w której przemawiali przedstawiciel WP. płk. Romanowski i przedstawiciel KP PZPR Dobrzański. Obaj prelegenci obrazując powstanie Odrodzonego Wojska Polskiego w tych historycznych chwilach epokowych przemian oraz analizując znaczenie braterstwa broni zrodzonego i zahartowanego na polach bitew wspólnie przelaną krwią, podkreślili niezłomność zrodzonej przyjaźni i braterstwa Odrodzonego Wojska Polskiego z bohaterską Armią Radziecką oraz Narodu Polskiego z narodami ZSRR. Wzniesieniem entuzjastycznych okrzyków na cześć Generalissimusa Stalina, Armii Czerwonej i Odrodzonego Wojska Polskiego, zakończono część oficjalną.

W części artystycznej zespół świetlicowy uczennic SPP nr 20 wystąpił z recytacją zbiorową p. t. „Marsz Zwycięstwa", deklamacją p. t. „Polska" i szeregiem tańców ludowych oraz orkiestra wojskowa wykonała utwory Moniuszki, Chopina i marsze wojskowe radzieckie i polskie.

Na wyróżnienie zasługuje oryginalny „Taniec Rzek" i ludowy „Taniec Rosyjski" w wykonaniu baletu uczennic SPP nr 20 oraz uwertura z opery „Halka" Moniuszki, odegrana przez orkiestrę. Wysoki poziom artystyczny, bogata treść oraz malownicze stroje ludowe, w których wystąpił balet, spotkały się z miłym uznaniem ze strony zebranych, którzy niemilknącymi oklaskami nagradzali wykonawców. Inscenizacją Odrodzonej Polski Ludowej i odegraniem hymnu Radzieckiego i Polskiego zakończono akademię.

Kronika Polonii Zagranicznej

W końcu kwietnia przyjechał do Polski przewodniczący Kongresu Słowian w USA i przedstawiciel amerykańskich Związków Zawodowych p. Leon Krzycki.

P. Krzycki widział Warszawę wkrótce po wyzwoleniu kraju przez Armię Radziecką. Nie mógł wtedy uwierzyć, by na tych ruinach powstać mogło znowu życie i miasto — stolica.

„To co zobaczyłem dzisiaj, przechodzi granice pojęć przeciętnego Amerykanina" — powiedział p. Krzycki w wywiadzie udzielonym przedstawicielowi PAP. „Brak mi słów do wyrażenia zachwytu i podziwu dla tego wszystkiego, czego dokonaliście w tak krótkim czasie. Wasze zdobycze polityczne, gospodarcze i społeczne mogą być wzorem dla narodu amerykańskiego, którego masy wbrew monopolistycznym władcom z Wall-Street pragną pokoju i o pokój walczą. To wszystko, co widziałem w Polsce, przekażę narodowi amerykańskiemu. W imieniu ruchu robotniczego w USA składam wyrazy uznania dla Waszych przodowników pracy. Korzystam z okazji, by przekazać narodowi polskiemu jak najlepsze życzenia na drodze budownictwa ustroju socjalistycznego".

*

Do Szczecina przybył ostatnio transport reemigrantów ze strefy radzieckiej w liczbie 105 osób. Są to w większości wykwalifikowani rzemieślnicy i górnicy. Część z nich udaje się na Śląsk, pozostali osiedlą się na Pomorzu Szczecińskim.

*

W mieście portowym Burgas nad brzegiem Morza Czarnego odbyło się w 93 rocznicę pobytu Adama Mickiewicza odsłonięcie pomnika ku jego czci. Odsłonięcia dokonał prezes Tow. Przyjaźni Polsko-Bułgarskiej Obretonow.

*

Życie wychodźstwa polskiego we Francji znacznie się ożywiło. Na czoło bieżących zagadnień wysuwa się sprawa kolonii letnich. Prace przygotowawcze weszły w fazę realizacji. Komitety miejscowe przystąpiły już do wytypowania kandydatów wśród polskich dzieci, które w tym roku pojadą na wakacje do Kraju. Prawo pierwszeństwa będą miały sieroty po żołnierzach W. P. i uczestnikach Ruchu Oporu, dzieci licznych rodzin, jak również te, które osiągnęły najlepsze rezultaty w nauce języka polskiego.

Nie ulega wątpliwości, że tegoroczna akcja kolonijna osiągnie większe sukcesy niż w roku ubiegłym.

Obchody pierwszomajowe w Niemczech

W przeddzień Święta 1 Maja odbyła się w Komorowie-Złym (Senftenberg, Dolne Łużyce w Niemczech), zorganizowana przez Zarząd Okręgu Łużyckiego Związku Polaków w Niemczech — uroczysta akademia, na którą jako goście przybyli oficerowie Armii Radzieckiej z Powiatowej Komendantury, Delegat P. M. W. z Berlina oraz kier. miejscowego Punktu Rejestracyjno-Reemigracyjnego p. kpt. Rossowski.

W bogato przystrojonej w kwiaty, godła państwowe sali „Loewen" rozpoczęto przy licznym udziale miejscowej Polonii uroczystą akademię przemówieniem powitalnym prezesa Okręgu Łużyckiego p. Drabczyńskiego.

Następnie dziatwa Polskiej Szkółki w Komorowie-Złym odśpiewała pod kierownictwem swej nauczycielki p. Przedworskiej szereg pieśni, poczem Delegat P. M. W. z Berlina wygłosił okolicznościowe przemówienie. — Omówiwszy historię 1 Maja nawiązał do naszych czasów i przedstawił osiągnięcia Klasy Pracującej w świecie a szczególnie w Polsce Ludowej. W dalszym ciągu akademii, uczniowie Szkółki popisywali się pieśniami oraz recytacjami. I tak uczennica Pawlakówna oraz uczeń Pazowald wygłosili udatnie dwa wiersze okolicznościowe.

Tak przemówienie Delegata z Berlina jak również popisy dziatwy szkolnej, przyjęli zebrani niemilknącymi oklaskami i brawami.

Wspólnym odśpiewaniem hymnu podniosłą akademię zakończono.

Po ugoszczeniu zebranych przez kier. Placówki Konsularnej p. kpt. Rossowskiego posiłkiem oraz obdarowaniu dziatwy słodyczami, odbyła się ludowa zabawa taneczna. Przy dźwiękach polskiej orkiestry ob. Ospałka bawiono się ochoczo do rana.

Analogiczną uroczystość 1 Majową urządziła Gromada Związku Polaków w Niemczech w „Domu Polskim" w Chociebużu.

Przemówienie pierwszomajowe wygłosił kier. Placówki Konsularnej z Komorowa-Złego p. kpt. Rossowski.

Z piosenkami i recytacjami wystąpiła chociebuska dziatwa Polskiej Szkółki jak również, jako goście, dziatwa z Komorowa-Złego. **E. Wa**

ZDROJOWISKO INOWROCŁAW
wskazania:
Schorzenia gośćcowe: **reumatyzm, artretyzm, choroby kobiece, serca, nerwowe**
ischias: kąpiele solankowe, borowinowe, kwasowęglowe
Inhalatorium - Wodolecznictwo - Basen solankowy
Bezpłatne prospekty wysyła
569 ZARZĄD ZDROJOWISKA

Wszystko w jednej drogerii
M. LANGE - Poznań, Rokossowskiego 51
narożnik Kanałowej Telefon nr 68-15
Dla Pań Domu, Malarzy | Stolarzy, Ogrodników i Rolników
KOSMETYKI
Dla Pań Domu: Proszki, mydła do prania, frotery, pasty świeczki, ścierki, szczotki, opatrunki, wata itp.
559

RADIOODBIORNIKI
produkcji polskiej, rosyjskiej, niemieckiej, francuskiej, amerykańskiej i amatorskie do najbardziej skomplikowanych układów włącznie
536
naprawia, zestraja, uselektywnia
przebudowuje na uniwersalne przy współpracy wybitn. specjalistów
ELEKTROTECHNIKA
Koncesjonowane Zakłady Elektroradiotechniczne
POZNAŃ, MARSZ. ROKOSSOWSKIEGO (dawn. Focha) 50 — Tel. 77-27
za parkiem Wilsona przy KKO, 5 minut od Dworca Zachodniego

Poszukuję dwóch kwalifikowanych waflarzy (rki)
K. Czajka
Wytwórnia wafli
Poznań, Chwaliszewo 68 Tel. 35-36
563

T. SKRZYPKOWSKI
Pracownia Wyrobów Artystyczno-Szklanych
POZNAŃ, Grobla 7
poleca **rurki fermentacyjne,** szkła laboratoryjne oraz wszelkie probówki i **pióra szklane do przebitek**
548

PRACOWNIA HAFTÓW
ARTYSTYCZNO - KOŚCIELNYCH
M. Kwiatkowski
POZNAŃ ul. Paderewskiego 2 (Nowa) Telef. 502-13
wykonuje
SZTANDARY
Paramenta Kościelne
F-ma odznaczona złotymi medalami na XX i XXI M. T. P.
541

KSIĄŻKI
szkolne, naukowe i powieściowe
Nuty - Mapy - Żurnale mód
poleca
Księgarnia i Skład Nut
F. CZEKALSKI
POZNAŃ, WALKI MŁODYCH NR 10
Dawniej Podgórna
5184

LABORATORIUM CHEMICZNE
NEO-WELLA
Edmund Skórcz
BYDGOSZCZ
BIURO; ul. Marcinkowskiego 1
WYTWÓRNIA; ul. Matejki 7
567

„NUTRIA" POZNAŃ
„NUTRIA"
Sp. z o. o.
POZNAŃ, Chwaliszewo 58-59, tel. 29-07
SPECJALNOŚĆ:
Barany na nutrie ty — Kózki — Koty
Biberole — Boregos — Króliki w różn. kolorach
Oposety — Blamy — Szablonowanie blamów
Przyciemnianie wyder
Wyprawa i farbowanie wszelkiego rodzaju skór futerkowych również prywatnych
509

Dyplomowany
OPTYK - FOTO
J. SALWIŃSKI
posiada na składzie duży wybór szkieł okularowych różnego gatunku. Dostarczam okulary dla Ubezpieczalni Społecznej. Obsługa szybka i fachowa.
POZNAŃ, Półwiejska 1
Telefon nr 504-22

Opakowania, kartoniki, etykiety
dla wszystkich branż
poleca
Wytwórnia Opakowań
LEŚNIEWICZ I SZYMAŃSKI
POZNAŃ
UL. W. GARBARY 38 TEL. 10-73
555

FABRYKA WÓD MINERALNYCH I ROZLEWNIA PIW
Józef Frankiewicz
POZNAŃ, Sokolnickich 71
Tel. 64-59
poleca wody sodowe, lemoniady, specjalność „KRYSZTAŁKA" bezbarwna oraz różne piwa
565

WYTWÓRNIA GUZIKÓW I FOREMEK
R. Czornik
POZNAŃ-STAROŁĘKA
ul. Forteczna 21
Guziki z masy plastycznej oraz
foremki z drzewa do obciągania
564

Fabryka wód mineralnych i rozlewnia piw
Fr. Nowak
POZNAŃ
ŚNIADECKICH 12 TEL. 62-75
556

Poszukujemy
CHEMIKA FACHOWCA
jako Kierownika fabryki proszków do prania itp.
w GDYNI
Spieszne zgłoszenia pod „Chemik" do Biura Ogłoszeń Prasowych „Spółnota", SOPOT. Grunwaldzka 36 a
566

HURTOWNIA
TOWARÓW KRÓTKICH
BIELIZNY i GALANTERII
BRONISŁAW JANDA
POZNAŃ
ul. Wielka 19 Tel. 45-63
560

Płaszcze, ubrania, spodnie, płaszcze damskie
prochowce — kanadyjki i płaszcze gumowe
ubranka chłopięce, sportowe i do I Komunii św.
poleca po cenach przystępnych
TANI ZAKUP — FELIKS KONIECZNY
POZNAŃ, DĄBROWSKIEGO 46 — TEL. 34-61 i 39-16
UWAGA: Wejście z Rynku Jeżyckiego
372

UWAGA!
NAJSŁYNNIEJSZA CHIROMANTKA
Eugenia Palej
określa naukowo CHARAKTER ZDOLNOŚCI — PRZEZNACZENIE
Przyjmuje cały dzień
WARSZAWA, ulica Bracka 23 m. 69 parter, III podwórze obok Jabłkowskich
35

„POLSKA ZACHODNIA"
skutecznym organem ogłoszeniowym w całej Polsce

NA ARENIE SPORTOWEJ

Piłkarskie boje ligowe przyniosły szereg niespodzianek, do których zaliczyć trzeba przede wszystkim wynik remisowy Kolejarza — Poznań z „Lechią" — Gdańsk 1:1, ŁKS — Włókniarz — Cracovia 2:2 i „Polonii" (Warsz.) z AKS 4:4. Jedenastka „Warty" zdołała wywieźć drugi cenny punkt z meczu z „Polonią" — Bytom remisując 2:2, „Gwardia" — Wisła zwyciężając „Legię" 4:0 pewnie uplasowała się na czołowej pozycji w tabeli prowadząc różnicą 4 punktów przed „Kolejarzem" (Poznań) i „Cracovią". Na końcu tabeli znalazła się bytomska „Polonia" z 3 punktami.

W zawodach o mistrzostwo II Ligi piłki nożnej odbyło się bez większych niespodzianek. „Garbarnia" pokonała „Radomiaka" 2:0 dzięki czemu pewnie prowadzi w tabeli przed „Ostrovią", która zwyciężyła „Gwardię" (Szczecin) 2:1. Pozostałe spotkania dały wyniki następujące: „Lublinianka" — „Pomorzanin" 2:2 „Bzura" — „Widzew" 1:0, „Ognisko" — PTC 4:3. „Tarnovia" — „Polonia" (Przemyśl) 6:3, „Naprzód" — „Baildon" 1:0, „Gwardia" (Kielce) — „Chełmek" 3:2, „Skra" — „Polonia" (Świdnica) 4:2 i „Górnik" — „Pafawag" 8:2.

Lekkoatleci nasi wykazują stałą poprawę. W ramach drużynowych mistrzostw Polski, w których walkach półfinałowych AZS (Poznań) pokonał „Gwardię" (Bydgoszcz) i „Zryw" (Gdańsk) 23:948 pkt. Adamczyk ustalił w skoku w dal nowy rekord Polski z wynikiem 7.44 m. Stawczyk i Rutkowski przebiegli dystans 100 m w dobrym czasie 10.8 sek.

W tych samych walkach w stolicy „Ogniwo" pokonało „Włókniarza" (Łódź) 22 419:21 129 punktów. Morończyk uzyskał w skoku o tyczce wynik 3.80 m.

Znany biegacz Czechosłowak Zatopek w biegu na 3 km uzyskał najlepszy w tym sezonie wynik 8.27.2 min.

W mistrzostwach Ligi w szczypiorniaku „Cracovia" uległa AKS 5:12, „Pogoń" (Katowice) przegrała 7:8 w meczu z „Spójnią" (Kat.). Kolejarz (Gd.) uległ ŁKS — Włókniarz 5:8.

W ramach mistrzostw okręgowych w Poznaniu „Warta" zwyciężyła beniaminka klasy A HCP 14:1.

W Poznaniu na boisku i hali Woj. Ośrodka K. F. odbyły się mistrzostwa Szkoły Przysposobienia Przemysłowego Typu Metalowego z udziałem drużyn Wrocławia, Elbląga Łodzi, Zielonej Góry i Poznania.

Mistrzostwa zgromadziły 248 młodych zawodników rekrutujących się z ośrodków wiejskich i miejskich. W siatkówce zwyciężył Elbląg, w koszykówce, w pływaniu, w piłce nożnej i w walce na bagnety Poznań.

Studium Wychowania Fizycznego przy Uniwersytecie Poznańskim obchodzi 30-lecie swego istnienia, jako pierwsza w Polsce, a trzecia w Europie katedra higieny i wychowania fizycznego. Kierownictwo Studium spoczywa w ręku prof. dra Czarneckiego. Obecnie szkoli się w Studium około 1400 słuchaczy.

DOBRĄ I TANIA LEKTURA
TO KSIĄŻKA WYDAWNICTWA
ZACHODNIEGO I MORSKIEGO

W portach i na morzach świata

Pokłosie przygód wojennych „QUEEN MARY"

„Queen Mary", angielski transatlantycki parowiec pasażerski, jest drugim z kolei co do wielkości statkiem świata i choćby już z tej tylko racji wszystkie ciekawsze epizody z jego dotychczasowej, kilkanaście już lat trwającej służby wywołują powszechne zainteresowanie, wykraczające poza ograniczone ramy sfer żeglugowych W. Brytanii. Niedawno miało również miejsce wydarzenie, które rzuciło nieco światła na działalność tego statku w toku minionej wojny, ale nie przysporzyło jego imieniu splendoru, zwłaszcza, że terenem akcji była... sala sądowa.

Rozprawa była epilogiem historii, jaka rozegrała się w dniu 2 października 1942 roku w odległości 20 mil morskich na północny zachód od miejscowości nadbrzeżnej Bloody Foreland w Północnej Anglii. Przy panującej w tym dniu dość silnej mgle, statek „Queen Mary", pełniący służbę transportowca wojsk, zderzył się z brytyjskim krążownikiem przeciwlotniczym „Curacoa", wchodzącym w skład eskorty, mającej zadanie ochrony „Queen Mary" przed ewentualnymi atakami nieprzyjacielskimi. „Queen Mary", na pokładzie którego znajdowało się 15.000 żołnierzy amerykańskich, przewożonych ze Stanów Zjednoczonych do Wielkiej Brytanii, nie odniósł większych uszkodzeń i na jego pokładzie nie było żadnych strat. Najechany jednak przezeń krążownik został dosłownie przepołowiony i natychmiast poszedł na dno, przy czem zginęło 338 ludzi z jego załogi, liczącej niewiele ponad 400 osób. Zatonięcie krążownika „Curacoa" było nie tylko jedną z najpoważniejszych strat, jakie w toku ubiegłej wojny poniosła brytyjska marynarka wojenna, ale i jednym z najtragiczniejszych wydarzeń, ponieważ wypadek nastąpił nie w wyniku działania nieprzyjaciela, ale z „rąk własnych" i to w chwili, gdy nie było żadnego zagrożenia ze strony nieprzyjaciela.

Po zakończeniu wojny admiralicja brytyjska, jako strona poszkodowana, oskarżyła właściciela statku „Queen Mary", towarzystwo żeglugowe Cunard White Star, o spowodowanie zatopienia krążownika, domagając się wypłacenia odpowiedniego odszkodowania. Wbrew wszelkim rachubom sąd wyszedł z założenia, że obie strony — a więc tak „Queen Mary", jak i „Curacoa" — zawiniły w równej mierze. Założono apelację, sąd jednak wbrew wszelkim oczekiwaniom w następnej instancji uznał, że krążownik „Curacoa" ponosi winę za zderzenie w dwóch trzecich, zaś statek „Queen Mary" — w jednej trzeciej. Towarzystwo Cunard White Star wniosło odwołanie, zaś brytyjska admiralicja kontr-odwołanie, przy czym zarówno występujące w roli podsądnego towarzystwo, jak i występująca w roli oskarżyciela admiralicja, uważają, że okręt wzgl. statek strony przeciwnej ponosi całkowitą winę za spowodowanie nieszczęśliwego wypadku.

Ostatnio sąd najwyższy brytyjskiej Izby Lordów odrzucił odwołanie i kontr-odwołanie, tak że poprzédni wyrok stał się prawomocny. Myliłby się jednak każdy, ktoby sądził, że na tym sprawa się skończyła. Rozpoczęto ją dopiero teraz w brytyjskiej prasie fachowej rozwałkowywać na serio, zwłaszcza, że kilku brytyjskich fachowców ogłosiło obszerne prace na ten temat. Ostatecznie jednak gra nie jest już warta świeczki, bo odwołania od decyzji sądu najwyższego Izby Lordów nie ma, a z drugiej strony sam fakt kolizji dwóch jednostek pełnomorskich prestiżu brytyjskiej flocie nie przysporzy.

jp.

Wełnę owczą po cenach najwyższych kupuje „Wełnohurt" H. Kulczyk i Ska
BYDGOSZCZ, Św. Trójcy 5a/7, tel. 31-03
568

HUMOR

WĘDKARZE I KIBICE

— Przestańcie nam przeszkadzać, do jasnej Anielki!!!

NA WIOSNĘ

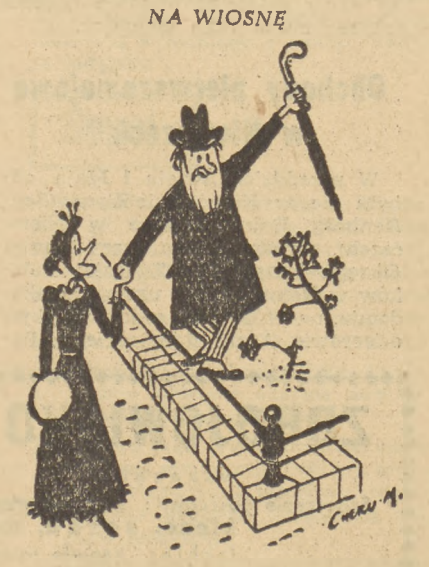

— Prawda staruszku, że pozostaliśmy młodzi?

TEORIA WZGLĘDNOŚCI

— Czy nie mam małej nóżki, Edgarze?

— Owszem Betsy, ale za to żyjesz na szerokiej stopie...

GAZ... 1)

(Fragment znajdującej się w druku powieści hutniczej pt „Trzecia zmiana)

Korczak niespokojny o ludzi pracujących na gardzieli górnej, gdzie wydzielał się złośliwy czad, po raz drugi wspiął się tej nocy na stromą galerię szczytów. Z zadowoleniem stwierdził, że załoga przestrzega ostatnich zarządzeń i przez ubiegłe półtora godziny nikt nie odczuwał objawów zatrucia. Strzegli się wszyscy wdychania ulatniających się oparów, niosących w sobie trujące składniki. Wagoniki z namiarem szybko podsuwano na brzeg gardzieli, a tam potężne ramiona „gichciarzy" jednym rzutem przewracały je na bok, wsypując w głodną, nigdy nienasyconą czeluść dygocącego wewnętrznym żarem kolosa. Gdy puste wózki oddalały się od niebezpiecznej przestrzeni na odwietrzną, szerokimi, łapczywymi haustami wssysali gardzielowi w płuca świeże powietrze.

Wypogodziło się nieco, spośród chmur gęściej przeświecały gwiazdy, a ponura czarność ustąpiła miejsca mrocznej szarzyźnie... Dookoła, wyraźna z wysokości, na jakiej znajdował się Korczak, rozpościerała się panorama licznych świateł. Dalsze zagubiały się w swej masie i tylko ich zagęszczenie zezwalało na snucie przypuszczeń, co w tych odległych dzielnicach się dzieje. Bliższe dawały się podzielić na blaski ulicznych latarń gazowych i smętne, rozważnie spoglądające w mrok oczodoły tanich, tandetnych domów czynszowych. Zmiennym kolorem seledynu i czerwieni wabił skądś oczy świetlisty neon.

Spojrzenie Korczaka pobiegły w innym kierunku. W malejących kwadratach i prostokątach okien próbował odgadnąć, które z nich należy do sypialni Elżbiety. Ciekaw był, czy żona już śpi, czy leżąc wygodnie, swymi drobnymi, podłużnymi palcami niecierpliwie przerzuca karty książki, oczekując na jego powrót. Widział, jak z niechęcią odrzuca czytaną powieść i nie gasząc światła, leży z rękami założonymi pod głową. Oczy ma na wpół zmrużone. Czasem tylko rozwiera je szerzej, a wtedy z lekka odwraca głowę i przypatruje się śpiącej opodal w swoim łóżeczku Tereni. A potem myśli o tym nowym życiu, które w jej łonie coraz niecierpliwiej daje znać o sobie...

Oparty o barierkę najwyższej galerii piecowej rozmyślał nad stanem nerwowym swej żony. Ciąża w tych warunkach wyczerpywała ją strasznie. Przeczulenie i rozdrażnienie, normalne zasadniczo w tym stanie, wyolbrzymiały dodatkowo niepokój o bezpieczeństwo męża. Lekarze prorokowali zmianę na lepsze dopiero po rozwiązaniu. Brakowało do tego okresu jeszcze blisko trzy miesiące.

— Będę w tym czasie miał urlop — przemknęło przez myśl inżyniera. — Ciekawym, syn będzie czy córka? — Uśmiechnął się weselej.

Odchodził od balustrady z postanowieniem udania się do biura, by wypić herbaty. Kierując się do schodków, mijał właśnie windę wyciągową. Gardzielowi wytaczali z niej wózek, zza którego ukazała się raptem sylwetka człowieka. Korczyc przystanął, by ofuknąć przybysza — wjazd windą wciągową surowo zakazany był obsłudze piecowej. Spowodowano w ten sposób niejeden wypadek.

Zachowanie przybyłego było dziwne. Szybko, nerwowo rzucił coś notującemu kredą na tablicy namiarowemu. Korczaka dobiegły słowa:

— Wypadek. Maszyny stoją...

Ciężko dysząc, jak po olbrzymim wysiłku, krzyczał do ogłupiałego zasłyszaną wieścią miarowego:

— Gdzie inżynier? Miał tu być?

Korczak wysunął się naprzód.

— Jestem, co się stało?

Przybyły ucieszył się na jego widok.

— Proszę jechać. Opowiem. Trzeba pośpiechu, tam źle bardzo...

Nie oglądając się tym razem na instrukcje i przepisy, inżynier wstąpił na platformę wyciągu... Zazgrzytały łańcuchy, pomostem coś podrzuciło. Zsuwali się szybko w dół. W chrzęście żelaza, tarciu bloków o siebie i skrzypie stalowych lin, robotnik krzyczał bezpośrednio do ucha Korczaka.

— Obie dmuchawy naroz stanęły. Wyrwało woda z bezpieczników i gaz poszeł na hala.

— A ludzie? — przerwał inżynier.

— Trzech wyleciało, szczworty zostoł we środku...

Korczak zadrżał. Śmierć od gazu wielkopiecowego następowała po paru minutach. Jeśli w maszynowni ktoś pozostał nie żył niewątpliwie w tej chwili. Byle tylko nie polazł ktoś go szukać. To może sprowadzić nowe nieszczęście.

Winda osiadła z chrzęstem na ziemi.

Korczak niespokojny ogromnie biegł prawie w kierunku hali maszyn wiatrowych. Nie wiedział, co spowodowało katastrofę i czy to jej koniec. Defekt, unieruchomienie maszyn, gaz. O nieszczęście nie trudno...

W głowie jednocześnie przewalało mu się pytanie, który z obsługi maszyn wiatrowych pozostał we środku. Znał ich wszystkich, cenił uzdolnienia i zapał, zamiłowanie gorące do pracy. Może Wawroch, albo Ziołek? Ten bo najstarszy. Albo któryś z pomocników?

Nie pytał tragicznego zwiastuna smutnej wieści o te szczegóły, dobiegał już bowiem głównego wejścia do hali maszyn. Czerniała tu spora grupa osób, podnieconych, gestykulujących nerwowo.

Przecisnął się ku przodowi.

— Jest inżynier, inżynier jest — szmerem przebiegło w ciżbie.

Odwrócił się, szukając kto by go mógł najlepiej poinformować o zaszłych w ostatnich minutach wydarzeniach. W mdłym świetle lampy zwisającej o kilka metrów dalej u słupa widział szereg zgorączkowanych, podnieconych twarzy. W niektórych oczach gościł strach, nieledwie przerażenie. Znalazła się tu przeważnie obsługa windy wyciągowej, odbiegła od wagoników na wieść o wypadku. Przybyli rozpytać, ratować, chronić siebie, nieświadomi tego, co się stało, niezdyscyplinowani w służbie, niezgrani w większości z biegiem życia hutniczego, gdzie dewizą naczelną jest trwanie na posterunku tak długo, jak długo jest to możliwe. W tym wypadku mogli porzucić swą robotę, bo na skutek ustania pracy maszyn wiatrowych piece zostały pozbawione dmuchu powietrza i nie można w nie było pakować nowych ładunków namiaru. Ale oni nie byli tego świadomi. W innym wypadku opuszczenie stanowisk mogłoby mieć poważne następstwa, doprowadzić do nowego nieszczęścia.

Myśli takie przemykały inżynierowi przez głowę, ale nie czas i miejsce to było na gromienie rudziarzy czy koksiarzy. Rozumiał ich zresztą.

...Nie zżyci w jedną całość z nerwami olbrzymiego organizmu, poddali się pierwszym impulsom i przybyli tutaj. Wielu z nich niewątpliwie miało szlachetny cel ratunku bliźniego na myśli.

Teraz, zaskoczeni zaszłymi faktami, zdezorientowani, spoglądali ku hucie. Brama wejściowa do hali jak i cały budynek maszynowni stały pogrążone w kompletnej ciemności. Zasłyszane wersje o wypadku i poprzedzającym go widzeniu majstra Gardocha, które rozniosły się w mig pomiędzy obecnymi, trwożyły ich jeszcze bardziej, osłabiały zdolność myślenia, opóźniały reakcję psychiczną. Z chwilą przybycia inżyniera rozmowy ustały, ustępując miejsca oczekiwaniu na to, co przedsięweźmie teraz Korczak. W ich postawie, w pewnym uspokojeniu wyczuć dawało się wyraźnie zadowolenie z przerzucenia ciężaru odpowiedzialności na kogoś, będącego ich bezpośrednim zwierzchnikiem, który jak w czasie normalnej pracy, tak i teraz powinien przejąć inicjatywę.

Eug. Paukszta

Redaktor naczelny Bohdan Danielewski przyjmuje od godz. 10—12. Redakcja i Administracja ul. Chełmońskiego 1. czynne od godz. 8—15. Tel. 67-71 Rękopisy należy pisać na jednej stronie, pismem maszynowym. Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. Za niedostarczenie pisma, spowodowane siłą wyższą, nie odpowiadamy. Prenumerata miesięczna 50,— zł, kwartalna 150,— zł.

CENNIK OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia za 1 mm szpalty szerokości 54 mm — 60.— zł. w tekście 100% drożej. Ogłoszenia drobne do 10 słów — 100,— zł, za każde dalsze słowo — 20,— zł. Słowo tłustym drukiem — podwójnie. Wszelkie wpłaty należy kierować na konto PKO V 42-28. Omyłki nie zniekształcające treści ogłoszenia, nie upoważniają do zwrotu gotówki ani bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń nie odpowiadamy.

Nakładem Zarządu Głównego PZZ. — Tłoczono Wielkopolskie Zakłady Graficzne — Przedsiębiorstwo Państwowe Wyodrębnione — Zakład Główny w Poznaniu. — K-24